

STRZELEC

WARSZAWA, 15 LUTEGO 1931 ROKU

№

7



Tam, gdzie rozegrano turniej o mistrzostwo hokejowe świata

Z P O L S K I I Z E Ś W I A T A



P. Prezydent przyjmuje w Wiśle defiladę oddziału strzeleckiego.



Efektowne skjöringi góralskie cieszyły się w Zakopanem dużym powodzeniem.



Drużyna polska zdobyła na międzynarodowych zawodach hokejowych w Krynicy tytuł vice - mistrza Europy.

KRONIKA

Prezesem Zw. Harcerstwa Polskiego wybrano na ostatnim zjeździe woj. dr. M. Grażyńskiego.

Rząd Sowiecki przyjął zaproszenie do komisji studjów nad projektem unji paneuropejskiej.

Sejm śląski rozpoczął dyskusję budżetową przemówieniem woj. Grażyńskiego.

Prezesem sejmowej komisji skarbowej został pos. Hołyński.

Gen. Weygand został generalnym inspektorem armji.

Mistrzostwo hokejowe świata zdobyła Kanada, wicemistrzostwo Stany Zjednoczone.

Mistrzostwo hokejowe Europy zdobyła Austria, wicemistrzostwo — Polska.

Nowym posłem niemieckim w Warszawie został dr. Hans A. v. Moltke.

Rokowania w sprawie pożyczki francuskiej dla Niemiec budzą ogromne zainteresowanie.

Strajk generalny na Maderze doprowadził do burzliwych demonstracji i krwawych starć.

W Sukiennicach krakowskich wybuchł 10.II pożar, który szczęśliwie ugaszono.

Hitlerowcy demonstracyjnie opuścili parlament po ograniczeniu nieetykalności poselskiej.

Miss Europą na międzynarodowym konkursie królowych piękności wybrano Miss Francję. Polska w konkursie nie brała udziału.

Straszliwa katastrofa kolejowa spowodowana zderzeniem pociągów pociągów na dworcu krakowskim pociągą za sobą 6 ofiar.

Olbrymia radjostacja pod Raszynem rozpoczęła próbne nadawanie, które stopniowo obejmować będzie program stacji warszawskiej.

Największą mapę Ameryki opracowuje się w Wellesley. Będzie ona liczyła 25 m. długości i da dokładny obraz Stanów Zjedn. i Kanady.

Ponowne trzęsienie ziemi na Nowej Zelandji.



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

O POKOLENIE LUDZI SILNYCH

Zdecydowane wystąpienia Rządu przeciw sejmowładztwu i obłąkańczej akcji sabotażystów ukraińskich wywołały zarówno w Sejmie jak i w prasie niezmiernie żywą dyskusję. Jedni dla użytku partyjnej demagogii i odegrania się po klęsce wyborczej, drudzy zaś w dobrej wierze walczyli w obronie zagrożonych — rzekomo — praw człowieka i społeczeństwa. Jedną z wybitnych literatek, Marja Dąbrowska wołała nawet z niepokojem, że „za dużo mamy państwa, a za mało społeczeństwa“.

Otóż na to wołanie odpowiedział b. głęboko i przekonująco ob. Antoni Anusz w artykule p. t. „O wytrwałość i konsekwencję na ciężkiej drodze“, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej“ (11.II). Zauważył tam ob. Prezes, że takie wołanie i przeciwstawianie społeczeństwa państwu wydaje się w obecnym okresie naszej historii niesłusznym, a nawet szkodliwym i niebezpiecznym. „Idzie ono bowiem po linii apañstwowych właściwości kultury polskiej i zamiast zwalczać, konserwuje te wady naszej psychologii politycznej, które były źródłem niemocy i rozstroju dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Naszym upodobaniem—jak trafnie zauważa ob. Anusz — najbardziej odpowiadałoby państwo miękkie, jak poduszka, przytulne, jak kołdra puchowa. Chcielibyśmy, aby państwo polskie było, jak ta scharakteryzowana przez St. Żeromskiego zgoda nasza narodowa, która „jest w tem wszystkim, co ani jednemu z nas w niczem nie wadzi, ani jednego z nas na nic nie naraża, a wszystkim nam korzyść przynosi“.

Przyzwyczailiśmy się do tego, by wszystkiego żądać od państwa i dlatego „mamy więcej zrozumienia dla spraw i wygody jednostek, niż dla dobra i potrzeb państwa“. W chwilach tragicznych konieczności państwowych, które zakłócają nieco sielankowy obraz państwa, zapominamy o smutnych doświadczeniach rządów sejmikowych Polski szlacheckiej i

obawiamy się o los człowieka i obywatela, o którego rzekomo nikt nie dba.

Słusznie więc na te wszystkie lamenty odpowiada ob. Prezes, że „w Polsce bardziej uzasadnioną jest w czasach dzisiejszych obawa o siłę i bezpieczeństwo państwa, niż o prawa jednostki i społeczeństwa“.

Wielkość zaś i mądrość narodu „polega nie na przeciwstawianiu praw jednostki i społeczeństwa dobru państwa, lecz na harmonizowaniu dobra jednostki i społeczeństwa z dobrem państwa, a gdy to jest nieosiągalne—na podporządkowaniu praw jednostki i społeczeństwa interesowi państwa“.

Bo przecież zawsze trzeba o tem pamiętać, że „państwo jest najwyższą wartością narodu. Naród zaś organizuje się w państwo nie dla wywczasów, lecz dla realizacji swej dziejowej woli w ciężkim trudzie i w nieustępliwej walce z przeciwnościami. Trwałą pomyślność, największą możność rozwoju naród osiąga w ramach własnej państwowości“. Wszystko więc co się robi dla siły i bezpieczeństwa państwa, pośrednio robi się dla szczęścia i pomyślności społeczeństwa.

Niestety w Polsce od dawien dawna uchodziła bezkarnie obraza państwa i władzy państwowej. I dopiero obecnie Rząd „znalazł w sobie odwagę, aby karcić i karać tych, którzy dezorganizują siły narodowe i szerzą anarchję“. Bo też w Rządzie tym znaleźli się ludzie, którzy byli w pierwszym szeregu bojowników o niepodległość narodu, którzy uczyli umierać i żyć dla Polski.

Po nich zaś przyjść musi nowe pokolenie, które stanowić będzie dalszy ciąg wyniku wytrwałych trudów i prac podejmowanych i prowadzonych w duchu wskazań Marszałka. Tym pokoleniem musi być pokolenie strzeleckie, wychowane w poczuciu karności, rozumieniu obowiązków każdego obywatela wobec państwa, zdolne ukochać Polskę i walczyć ofiarnie o jej trwałość i potęgę.

J. K.

Co to jest Liga Narodów?

I.

W ostatnich czasach wszystkie dzienniki przepełnione były sprawozdaniami i telegramami omawiającymi przebieg posiedzenia Rady Ligi Narodów, na której załatwiono między innymi skargi nie mieckie na Polskę. Wypadek to nie pierwszy, bynajmniej, bo od szeregu lat Niemcy ustawicznie zasypują Ligę Narodów skargami na rzekome krzywdy mniejszości niemieckiej w Polsce, byle tylko wywołać wrażenie ujemne dla Polski i osłabić jej znaczenie na terenie międzynarodowym. W prasie i w sejmie polskim postawie niemieccy grożą stale skargami do Ligi i swą bezczelnością wywołują nieufność szerokich mas społeczeństwa do tej instytucji, pod której skrzydła chronią się prowokatorzy i wrogowie Polski.

To też pomimo jedenastoletniej działalności Ligi Narodów i licznych informacji prasowych—znajomość tej instytucji i popularność jej w społeczeństwie polskim jest stosunkowo dość mała. Obecnie, więc, gdy Niemcy rozwinęły wszechstronny atak dla opanowania Ligi i wyzyskania jej dla swych odwetowych celów, czas już najwyższy, by zapoznać się bliżej z jej mechanizmem i znaczeniem w polityce międzynarodowej.

Powołana w styczniu 1920 roku, na podstawie paktu włączonego do traktatu wersalskiego Liga Narodów (obejmuje dzisiaj 53 państw świata) początkowo nie zadawała nikogo, a nawet Stany Zjednoczone wycofały się z niej całkowicie. Wielkie mocarstwa traktowały ją pobłażliwie, wysyłając do Genewy profesorów i prawników, nie posiadających zresztą większego znaczenia. Natomiast państwa mniejsze wydelegowały do Ligi najwybitniejsze osobistości tak, że do roku 1924 rola państw małych była w Genewie znacznie większa, niż wielkich mocarstw. Dopiero w r. 1924 po objęciu rządów lewicowych przez Herriota we Francji i Mac Donalda w Anglii sytuacja zmieniła się całkowicie. Obaj udali się do Genewy i na zgromadzeniu Ligi przedłożyli nowy program pracy nad organizowaniem pokoju. (Protokół genewski).

Odtąd Liga stała się instrumen-

tem wielkiej polityki, a Genewa ośrodkiem życia politycznego Europy. Briand (Francja), Chamberlain (Anglja), Stresemann i Curtius (Niemcy) wysunęli się na pierwszy plan i usunęli w cień Benešza (Czechosłowacja), Politisa (Grecja) i profesorów. W sekretariacie — zwłaszcza po przyjęciu Niemiec w roku 1926, rozpoczęła się walka o miejsca i wpływy. Z chwilą przyjęcia Niemiec Liga Narodów gwałtownie zmieniła swój charakter.

Z jakiegoś wielkiego komitetu filantropijnego, zajmującego się walką z epidemjami, narkotykami i handlem żywym towarem stawała się placówką stałej walki pomiędzy krańcowymi pomysłami organizowania trwałego pokoju w Europie. Państwa pozauropęjskie zeszyły na plan dalszy — Niemcy podkreśliły europejskość Ligi przez ciągłe wysuwanie nowych problemów, blisko Niemców obchodzących.

Do roku 1926 Liga Narodów była przede wszystkim instrumentem utrzymania stanu stworzonego przez traktaty pokojowe. Poważne nawet rozbieżności zdań na zgromadzeniach w niczem nie podważyły tego pokojowego charakteru Ligi. Dopiero gdy wielkie mocarstwa, reprezentowane przez swych najwybitniejszych polityków — a zwłaszcza Niemcy — wzięły losy Ligi w swe ręce, sytuacja ogromnie się skomplikowała.

ŻOŁNIERZE

*Niech siepie deszcz,
niech wyje wiatr,
niechaj grzmia burze;
my się nie cofniemy,
naprzód iść będziemy
coraz uparciej i coraz dłużej;
aż grad ustanie,
deszcz kul przeleci,
dymy opadną i przegrzmia burze:
my zaś — zatknijemy sztandary
nasze
w gruzach reputy,
na szanłcach wzgórzy!...*

Marjan Kania.

Skomplikowała się zaś dlatego, że każde z wielkich mocarstw inne cele i zadania wyznacza Lidze.

Wprowadzie bez Ligi wpływ wielkich mocarstw na politykę międzynarodową byłby jeszcze większy niż obecnie, a dla mniejszych państw niejednokrotnie nawet wprost groźny, ale dalsza przyszłość Ligi i jej rola dziejowa zależą będzie od tego jaka koncepcja Ligi zwycięży. Francja chciałaby widzieć w Lidze instrument utrzymania dzisiejszego stanu europejskiego i Traktatu Wersalskiego, Niemcy odwrotnie — pragną wykorzystać Ligę do obalenia tego stanu, choćby przez „pokojową rewizję traktatów“. Najgorsze jest z Anglja, bo ona lawiruje w pół drogi pomiędzy francuskim i niemieckim biegunem i odgrywa rolę języczka u wagi.

W tej chwili bez przesady można powiedzieć, że wśród wielkich mocarstw jedynie Francja najgoręcej walczy dziś o rozbudowę Ligi i jej umocnienie. Zawsze najchętniej ją popiera, bo w niej największe pokłada nadzieje. Rezultatem tej pokojowej tendencji Francji jest idea paneuropejska, oficjalnie przedstawiona przez Brianda w imieniu rządu francuskiego na X Zgromadzeniu Ligi Narodów w r. 1930. O losie jej trudno dziś coś konkretnego powiedzieć, faktem jednak jest, że mimo zlekceważenia pomysłu przez Anglję, XI Zgromadzenie Ligi wyłoniło specjalny komitet studjów, który zajmie się zbadaniem możliwości stworzenia Paneuropcy.

Oczywiście obok Francji o rozbudowę Ligi walczą wszystkie te państwa, które zwalczają wszelkie pomysły podważenia czy też rewizji traktatów pokojowych. Przede wszystkim Polska, Belgja, kraje bałtyckie, Mała Ententa i Grecja. Dlatego też wszystkie — na swój sposób — pracują nad wzmocnieniem Ligi i rozbudową sankcyj, gwarantujących pokój. Pomimo to poważnie liczyć się trzeba z wywrotową i antypolską propagandą niemiecką, która dąży konsekwentnie do załamania Ligi i zniszczenia podstaw dzisiejszego pokoju.

Wszyscy więc dzisiaj pamiętać musimy, że na froncie genewskim toczy się ciągła walka o pokój.

ORGANIZOWANIE ZAWODÓW STRZELECKICH

6. Pisarze.

Notowanie wyników przez pisarza ma bardzo duże znaczenie. Przy strzelaniu bowiem do figur notowanie to jest jedyną podstawą oceny. Przy strzelaniu do tarcz ocenia się wprawdzie na zasadzie tarcz, niemniej jednak we wszystkich wypadkach wątpliwych zapisy pisarza służą jako jedyna wytyczna do ich rozstrzygnięcia.

Dlatego też od notowania wyników przez pisarza zależy w dużej mierze wynik i przebieg zawodów. Musi on ułatwić pracę zarówno organizatorom jak i strzelającym. W tym ostatnim celu zapisy swe powtarza on głośno, ażeby zorientować w nich strzelającego, (np. „9 prawo góra”). W razie wątpliwości i powtórnego pokazania wyników nie powinien pisarz przemazywać wadliwego zapisu, lecz przekreśliwszy go, napisać zapis prawidłowy nad wadliwym i umieścić przytem swą parafę (t. j. pierwszą literę swego nazwiska).

Obok notowania wyników duże znaczenie ma zanotowanie numeru tarczy. Przy większości bowiem strzelań, jak to omówię w następnym artykule, dobre zanotowanie numeru tarczy jest warunkiem, do spełnienia którego nie można będzie przypisać zawodnikowi przy ocenie tę tarczę, do której on naprawdę strzelał. Mylnie zapisanie tarczy, to długa i mozolna praca Komisji Klasyfikacyjnej, a nieraz wprost niemożność dojścia do tego, kto właściwie do jakiej tarczy strzelał, z wielką krzywdą dla zawodników, pociągającą za sobą słuszne urągania na organizację zawodów. Choć, jak zwykle ślusarz (tym razem pisarz) zawinił, a kowala, powieszono.

Ażeby ułatwić pisarzowi (no i tarczownikowi) orientowanie się w kolejności tarcz, wywiesza się tarcze kolejnymi numerami. Jeżeli więc pisarz się spostrzeże, że po tarczy np. 17 dają mu tarczę 19, lub gorzej jeszcze 16, zamiast 18, powinien natychmiast zwrócić na to uwagę sędziemu, ażeby tą drogą uniknąć fatalnych następstw nieporządku, jaki widocznie wkraść się na tarczownię.

Również dużą uwagę trzeba zwrócić na dokładne zanotowanie

nazwiska strzelca, jego przynależności klubowej i numeru jego książeczki strzeleckiej. Najmniejsza omyłka pociąga tu za sobą fatalne skutki. Coprawda, w myśl regulaminu zawodnik sam jest zobowiązany dopilnowania, ażeby rzeczy te były zapisane właściwie. Nie uwalnia to jednak oczywiście pisarza od obowiązku prawidłowego notowania.

Pilnowanie czasu strzelania jest również poważnym obowiązkiem pisarza. Na nim bowiem spoczywa cała odpowiedzialność za sprawiedliwy przebieg zawodów w tem znaczeniu, że każdy zawodnik ma identycznie ten sam czas na swe strzelanie.

Przy strzelaniach powolnych, kiedy czas ten wynosi zwykle pół godziny lub więcej, notuje pisarz w odpowiedniej rubryce metryki czas rozpoczęcia strzelania i zgóry już godzinę, o której strzelanie należy zakończyć. Z chwilą nadejścia tego czasu strzelec daje sygnał opuszczenia tarczy, bez żadnego gadania, bez dyskusji z zawodnikiem. Jeżeli zawodnik uważa, że stała mu się krzywda, powinien się zwrócić do sędziego, bez decyzji którego nie wolno pisarzowi ponownie zażądać tarczy ocenianej. Nie wolno również pisarzowi — co regulamin bardzo wyraźnie podkreśla — zwracać uwagę zawodnikowi, że kończy się już jego czas strzelania. Rzecz jasna, że na zapytanie zawodnika, może i powinien pisarz odpowiedzieć mu: „zostało jeszcze 5 minut”. Samemu jednak z takim ostrzeżeniem zwracać mu się absolutnie nie wolno, po pierwsze dlatego, że zawodnik nie jest dzieckiem, które trzeba niańczyć, po drugie zaś z tego względu, że zwrócenie się takie denerwuje zawodnika.

Pisarz więc pilnuje jedynie, by tarcza nie była wystawiona dłużej, niż regulamin na to zezwala. Czy w tym czasie zawodnik skończy strzelanie, to zupełnie go nie obchodzi.

Jeżeli zachodzi konieczność przedłużenia czasu strzelania zawodnikowi (t. j. jeżeli zaistnieje przewidziana regulaminem okoliczność wyjątkowa, przedłużenie to zezwalająca), musi sędzia własnoręcznie wpisać czas poprawiony

do metryki, motywując krótko przedłużenie czasu. Pisarz w tym wypadku postępuje bez zmiany, poprostu każe opuścić tarczę w czasie poprawionym, zamiast poprzednio przez niego ustalonego.

Przy strzelaniach krótkich (5—15 minut) nie notuje się czasu rozpoczęcia, lecz pisarz, utrwaliwszy sobie w pamięci, lub też lepiej na skrawku papieru dokładny czas, od którego serja zaczyna się liczyć daje po jego upływie sygnał opuszczenia tarcz. Przy strzelaniach krótkich czas notować trzeba dokładnie, uwzględniając nie tylko minuty, ale nawet i sekundy. Chwilę, z którą czas się liczy określa regulamin danego strzelania. Jest nią zwykle chwila pokazania tarcz, lub też oddania pierwszego strzału.

Przy czasach krótszych od 5 minut, czasu przestrzega nie pisarz, lecz tarczownia. Tu bowiem każda sekunda gra rolę i czas stracony na przekazywaniu sygnałów wywołałby duże nierówności pomiędzy zawodnikami.

Wreszcie do czynności pisarza należą jeszcze pewne obowiązki kontrolne i administracyjne.

I tak, przy strzelaniach, w których stanowiska kolejno się rezerwuje pisarz wywołuje trzykrotnie zawodnika, a przy strzelaniach, w których stanowiska się losuje, kontroluje on, czy zgłaszający się zawodnik ma los, odpowiadający jego stanowisku i danemu czasowi strzelania.

Przy zgłoszeniu się zawodnika, kontroluje pisarz jego książeczkę strzelecką, jego prawo do strzelania (wykupienie strzelania lub serji) wreszcie przekonywuje się, czy broń zawodnika posiada wymaganą do danego strzelania plombę kontrolną.

Jeżeli zawody odbywają się z broni wojskowej, lub też amunicją, dostarczoną przez organizatorów, pisarz jest tym, który potrzebną do strzelania amunicję wydaje zawodnikowi.

Po zakończeniu strzelania daje pisarz metrykę zawodnikowi do podpisania.

Na tem kończyłyby się obowiązki administracyjne pisarza, nie jednak jego obowiązki kontrolne. Musi on bowiem pilnować, by strzelec

nie oddał więcej strzałów próbnych i ocenianych, niż mu regulamin pozwala. Jeżeli więc zawodnik wyczerpał swój kontyngens strzałów próbnych, lub też jeżeli oddał już np. dziesiąty strzał serji, pisarz, bez zwracania jakichkolwiek uwag zawodnikowi, daje sygnał zdjęcia tarczy. Przy tak pojętej pracy pisarza niema mowy o tem, by zawodnik mógł oddać więcej strzałów niż mu się należy. Tam więc, gdzie tych strzałów jest więcej, winny jest niewątpliwie pisarz. Jeżeli jednak już nieszczęście to pisarzowi się zdarzyło, powinien on natychmiast zwrócić się z tem do

sędziego, który anuluje nadliczbowy strzał, i — bez względu na to, czy był to strzał próbny czy oceniany — odciąga go od ogólnej liczby dozwolonych strzelcowi strzałów.

Wreszcie w czasie strzelania do tarczy (za wyjątkiem nielicznych strzelań szybkich, w czasie których nie pokazuje się wyników) pisarz sygnalizuje przed każdym strzałem zawodnikowi: „można strzelać“.

Na tem kończą się obowiązki pisarza. W czynności swej powinien pisarz pamiętać, że nie jest on zastępcą sędziego, że nie wolno mu

więc zwracać żadnej uwagi zawodnikowi, chyba, iż zachowanie się tego zagraża bezpieczeństwu otoczenia. W każdym innym wypadku, jeżeli pisarz zauważy jakąś nieprawidłowość u zawodnika, lub też jeżeli zawodnik stawia pisarzowi żądania, których regulamin zakazuje mu spełnić, powinien pisarz zaniechać choćby cienia dyskusji z zawodnikiem i zwrócić się natychmiastowo do sędziego celem zbadania i regulowania sprawy. Ścisłe przestrzeganie tej zasady zaoszczędziłoby dużo zbytecznego zdenerwowania w czasie zawodów.

T. F.

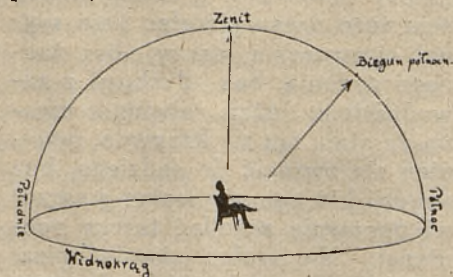
Jak orjentować się według gwiazd?

Niema chyba na Ziemi bardziej wzniosłego, dostojniejszego i piękniejszego widoku, jak aspekt nieba gwiazdzistego, zasianego tysiącami iskierek świetlnych. Fale zdarzeń dziejowych przelewały się nad ludzkością małego globu ziemskiego, narody — przeżywały rozkwit swej potęgi, upadek swej mocarstwowości, jedne znikwały z powierzchni naszej planety, nowe zjawiały się na szachownicy historii i przeżywały podobne koleje losu — ponad tem wszystkim od prawieków te same gwiazdy roztaczały swe blaski niby strażnicy wieczności, w obliczu których jedno tysiąclecie mniej znaczy niż sekunda w życiu ludzkim.

Gwiazdy były przewodnikami ludzkości, wskazywały kierunek naszym praojcom wówczas, gdy po bezdrożnych gąszczach i lasach tułali się nawpół dzicy, a spojrzenia rzucane na brylanty nieboskłonu, budziły w nich pierwsze podniety do rozmyślań.

Nad nami dziećmi radja i samolotów świecą te same gwiazdy, a ich cichy pochód niechaj posłuży nam również do orjentowania się na powierzchni małego naszego globu. Dla strzelca znajomość nieba gwiazdzistego, umiejętność orjentowania się wśród gwiazd jest szczególnie koniecznością w czasie częstych jego wycieczek do okolic mała, lub wcale mu nieznanych. Wprawdzie dla orjentacji zabieramy zwykle ze sobą mapy. Same mapy atoli niewiele nam pomogą, jeśli nie będziemy znać kierunku, w którym się posuwamy. Gdy zaś mapy nie mamy pod ręką dobra znajomość głównych kie-

runków oraz umiejętność orjentowania się w nich może nam często w zupełności wystarczyć i wskazać drogę do celu. Gdy wiemy, że cel naszej wędrówki znajduje się dokładnie w kierunku zachodnim, lub jakimkolwiek innym, i kierunek ten będziemy znali możemy nie bacząc nawet na drogi iść „naprzelaj“.



Orientowanie się w kierunkach jest możliwe przy dobrej znajomości ruchów gwiazd, Słońca lub Księżyca. Gwiazdy i Księżyc będą naszymi przewodnikami w nocy, Słońce zaś będzie nas prowadziło w dzień.

Jeżeli pragniemy się orjentować bardzo dokładnie, możliwie nawet bez znajomości czasu, to niewątpliwie łatwiejsza jest orjentacja nocą, według gwiazd, oczywiście gdy niebo jest niezachmurzone. Wówczas bowiem, gdy mieznamy rozkład pewnej grupy gwiazd orjentować się możemy według innej, a ostatecznie gwiazdę biegunową, która wskazuje północ zawsze bardzo łatwo znaleźć. W dzień blask Słońca uniemożliwia widzenie gwiazd, jesteśmy więc zdani całkowicie na naszą gwiazdę dzienną, która w ciągu roku przesuwa się na tle nieboskłonu i wobec tego nie jest łatwym punktem orjentacji.

Rozpocznijmy więc od orjentowania się w nocy.

Gdyby Ziemia nasza była zupełnie regularną kulą, bez wszelkich nierówności powierzchni, gdyby również domy i drzewa nie zasłaniały nam widoku pole naszego widzenia byłoby ujęte w koło, które wyznacza miejsca, gdzie sklepienie niebieskie „dotyka“ Ziemi, koło to nazywamy *widnokręgiem* lub *horyzontem*. Mimo, że często jakieś nierówności zniekształcają nam linię horyzontu, jednak zazwyczaj możemy bez trudu zrekonstruować w naszej wyobraźni cały widnokrąg. W środku owego dużego koła znajdujemy się sami. Wrażenie, jakie otrzymujemy z jednego „spojrzenia w koło“ będzie zawsze takie, jakoby Ziemia nasza była dużą, płaską i kołową tarczą, ponad którą opierając się o linię widnokręgu wznosi się półkula sklepienia niebieskiego.

Kierunek do najwyższego miejsca sklepienia niebieskiego, znajdującego się dokładnie ponad naszą głową nazywamy *kierunkiem zenitalnym*, a owo miejsce *zenitem*.

Oczywiście zgóry musimy się zastrzec, że mówimy o sklepieniu niebieskiem jedynie jako o zjawisku pozornem, faktycznie owo sklepienie naturalnie nie istnieje.

Położenie zenitu daje się zawsze ustalić, gdyż do ustalenia tego kierunku gwiazdy nie są potrzebne. Kierunek północny otrzymujemy przez odnalezienie północnego bieguna nieba, którego położenie ustalimy zapomocą gwiazdy biegunowej. Tą kwestją zajmujemy się w przyszłym artykule.

F. B.

WYPADKI Z BRONIĄ

Z WINY JEDNEJ ŚRUBKI

Uprzejmy kierownik działu strzeleckiego naszego pisma dzwonił przed chwilą i zawiadomił mnie, że ostatnie moje gładzenie na temat rozmaitych przygód na zawodach zainteresowały poniekąd Czytelników. Jeśli tak, to pogłędzę jeszcze trochę, tembardziej iż wolę stokroć tego rodzaju opowiadania od suchych i w nieskończoność odnawianych artykułów o teorii strzelania i o broni. Pisząc te ostatnie, zawsze mam wrażenie, że dane wiadomości powtarzałem już chyba ze 20 razy, przedewszystkiem w ś. p. „Przeglądzie strzeleckim i łuczniczym” a następnie w „Strzelcu” i w „Pracy Strzeleckiej”. A właśnie „powtarzania się” obawiam się w najwyższym stopniu i wprost nie nawidzę mówienia o tem samym.

Spróbuję teraz zainteresować Czytelników rozmaitemi opowiastkami na temat wypadków z bronią. Wypadków tych widziałem trochę w ciągu swej dość długiej praktyki strzeleckiej, myśliwskiej i rusznikarskiej, może opowiadanie o nich będzie mogło przestrzec a równocześnie zająć.

Pod ogólnem mianem „wypadków” ujmę te wszystkie wydarzenia, kiedy jakakolwiek broń palna „postąpiła” nie podług woli jej właściciela, bądź to z winy nieostrożności tego ostatniego, bądź to na skutek takich czynników, których przyczyny ściśle przedstawić nie możemy i dlatego nazwiemy je przypadkowemi.

W roku 1918-ym, w głębi Ukrainy Sowieckiej, życie nie było ani bezpieczne, ani też zbyt przyjemne. Początkowo władza w kraju zmieniała się mniej więcej co parę tygodni—Petlurowcy, Bolszewicy, Petlurowcy, Niemcy, Hetman i odwrotnie, a w każdym powiecie istniały osobne bandy, będące zbieraniną najprzeróżniejszych ludzi. Rzadko kiedy wiedziało się z kim się ma do czynienia, i sytuacja wymagała stałej a bardzo męczącej czujności i uwagi. Morderstwa wydarzały się często, czy to z zemsty, czy to dla rabunku, czy to z powodów politycznych, poza tem zabijano ludzi i przez pomyłkę — i dla sportu, bez wyraźnego celu.

Dowiedziałem się kiedyś, iż w le

sie niezbyt odległym od wsi gdzie mieszkałem, znaleziono trupa dyrektora cukrowni w Z., którego zamordowano w celach rabunkowych wtedy, gdy udawał się bryczką na kolej — zresztą w biały dzień.

Zaczęły się rozmaite badania i przesłuchiwanie, początkowo zupełnie bezowocne — dopóty, dopóki prowadzili je Niemcy, nie umiejący się zabrać odpowiednio do osób podejrzanych, natomiast gdy śledztwo przeszło w ręce oddziału policji (czytaj bandytów) hetmanowskich, sprawa wyjaśniła się bardzo prędko. Panowie ci posiadali głęboką znajomość metod najbardziej użytecznych aczkolwiek niezbyt humanitarnych — przy przesłuchiwanii podejrzanych o przestępstwo, to też po odpowiedniem rozdaniu kilkuset nahałek oraz innych środków przekonujących, cała sprawa wyszła na jaw.

Złapano przedewszystkiem furmana dyrektora, który był jednym z udziałowców zamachu. Po zabójstwie schował się w jednej ze wsi okolicznych, pod osłonę dość silnej bandy, i miał nadzieję na przeczekanie śledztwa i dożycie nowej zmiany rządów, któraaby go zabezpieczyła. Nie przyznając się początkowo do udziału w napadzie, t. j. do uprzedzenia bandytów o czasie, w którym będzie przejeżdżał przez las, opowiadał bardzo barwnie jak to trzech ludzi, uzbrojonych w siekiery i jeden karabin wyleciało z za krzaków, chcąc konie zatrzymać, jak dyrektor, człowiek młody i energiczny wyciągnął rewolwer i próbował do nich strzelać, mówił wreszcie że słyszał kilkakrotne opadnięcie kurka w rewolwerze — nie powodujące strzałów, poczem nastąpił strzał karabinowy od którego zginął dyrektor. Ciało jego wypadło z bryczki, furman zaś w przerażeniu uciekł pełnym galopem.

Złapano potem i zabójców, przy znalezieniu do winy, u jednego z nich znaleziono rewolwer dyrektora.

Rewolwer ten miałem w ręku i na sądzie doraźnym na którym zapadł wyrok skazujący wszystkich trzech napastników na śmierć, wypowiadałem swoje zdanie o przyczynach jego niesfunkcjonowania a więc przez to samo i niemożności bronięcia się ze strony pana Z.

Przyczyny te były bardzo proste. W rewolwerze Nagan rosyjskim, typu oficerskiego jest jedna mała śrubka, nie mająca pozornie wielkiego znaczenia, śrubka ta jeżeli ją troszkę niedokręcić przy składaniu, lub też jeżeli obluzuje się sama, może spowodować niewypały. Rewolwer może być zupełnie nowy naboje w doskonałym stanie (to miało miejsce w danym wypadku), bez strzelania prawdziwymi nabojami, ktoś nieuprzedzony nie potrafi w żaden sposób wyśledzić tego niedomagania w rewolwerze, a jednak wszystkie strzały będą niewypałami.

Widzimy poniżej rysunek, tego rewolweru. Owa złośliwa śruba znajduje się w dolnej części kurka, służy do podtrzymania tej części broni, która zapewnia obrót bębna i podniesienie się kurka przy nacisku na spust, a więc t. zw. „podwójne działanie”. Jeżeli ją wykręcić nieco, wystaje ona ponad powierzchnię kurka, i, przy opadaniu tego ostatniego, trze i zaczepia o szczelinę w której kurek musi wpaść na to, aby iglica uderzyła w spłonkę.



Strzałka wskazuje miejsce gdzie wpada śruba i hamuje kurek.

Śruba ta zwalnia czyli hamuje silnie kurek, i ten ostatni opada zbyt wolno i słabo, aby mógł spowodować zapalenie naboju, wbija się tylko bardzo lekko w spłonkę i zostawia typowe ślady niewypału. Wypróbowałem to wówczas dokładnie na owym Naganie, a potem na wielu innych, i przestrzegam przed tem Czytelników.

Tak to jedna śrubka, grubości paru milimetrów i wagi kilku dziesiątych grama, spowodowała śmierć człowieka odważnego, chcącego walczyć, przez to, iż odebrała mu jedyny środek obrony.

J. Podoski

„Myśmy przyszłością narodu“...

Na chwałę młodzieży słyszymy powtarzane nieraz zdanie, że „młodzież to przyszłość narodu“. Sami też lubimy sobie śpiewać na wycieczkach i w świetlicy, pełną dumy młodzieńczej pieśń, zaczynając się od słów:

„Myśmy przyszłością narodu“.
Pieśń nasza pełna jest sił“...

I pod wrażeniem słów tej pieśni czujemy w sobie naprawę tę siłę i zdaje nam się, że wystarczyłoby tylko natężyć silnie ramiona a kto wie, czy nie udałoby się nam poruścić całej „bryły świata“.

Spółczeństwa wszystkich krajów i narodów, a zwłaszcza teraz zwracają największą uwagę na młodzież. Od niej spodziewają się odrodzenia i wszelkich zmian na lepsze. Oczekują, że młodzież zbuduje jasną przyszłość, podniesie kraj, boć przecie rozporządza ona największą siłą daną człowiekowi: młodością. A przecież być młodym — to znaczy: być silnym.

Zdawałoby się, że tak jest, a przynajmniej być powinno. Ale czy tak jest zawsze? Albo jeżeli nawet tak jest to czy rozumiemy to dostatecznie i czy my sami do tej naszej siły przywiązujemy tyle

znaczenia ile go ona ma rzeczywiście?

Nie zawsze. Bardzo często nie doceniamy jej wcale, a co więcej nie domyślamy się nawet jak wielkim skarbem rozporządzamy i nie potrafimy go też odpowiednio wykorzystać. Bywa też inaczej. Nie raz czując ten duży zasób energii pragniemy żyć własnym, pełnym, samodzielnym życiem, natrafiamy jednak przy tem na tyle przeszkód, że stępia się na nich cały ten nasz rozmach życiowy. Zewsząd wyrastają najróżnorodniejsze trudności i walka z nimi wyczerpuje prędko nasze siły; gaśnie zapał, ustępując miejsca zniechęceniu, rozgoryczeniu do świata i żalu do naszych najbliższych, ze strony których najwięcej prawe spotyka nas ograniczeń. Są to najrozmaitsze zakazy i nakazy, przeważnie drobiazgowy, czasem poprostu głupstwa i może dlatego właśnie tak je nieraz boleśnie odczuwamy.

Jednej z moich znajomych strzelczyń na żaden sposób w domu nie pozwolono należeć do Strzelca. Zapisła się do Związku nie pytając się rodziców o pozwolenie, bo nie uważała tego za coś

takiego, żeby aż trzeba na to ich zgody. To też z początku wszystko było dobrze. Ale jak coraz częściej zaczęła wychodzić z domu na zbiórki, wycieczki niedzielne i ćwiczenia, sprawła sobie szarą bluzę strzelecką a co najgorsza wzięła piewszy raz udział w zawodach. w domu zrobiło się piekło. Rodzice ani słyszeć nie chcieli o Strzelcu. Mało tego. Janka miała brata, starszego od niej o dwa lata, praw dziwego „mola książkowego“, który poza książkami niczego nie uznawał. Ten także stanął po stronie rodziców i wyśmiewał się ze sportowych „wyczynów“ Janki, która wzięła nagrodę za dobre wyniki na zawodach i bardzo się tem cieszyła. Dokuczał jej przy każdej sposobności i kpił, że w świetlicy nauczy się tylko „kurzyć papierosy i robić oko do Strzelców“.

Doprowadzona tem do ostateczności Janka klóciła się zapalczywie z bratem i między kochającym się dotychczas rodzeństwem coraz większa rosła nienawiść. Ostatecznie Jance zakazano należeć do Strzelca.

Zbliżały się wakacje i gorącz-

J. KADEN - BANDROWSKI.

PILSUDCZYCY

V.

KAPITAN ŚNIADOWSKI

Główna kwatera stała w Miechowie, poszczególne oddziały parły naprzód. W tem na rynek, na ten stary miechowski rynek, który ongiś szturmowali powstańcy, wjechał oddział modny i strojny, w bogatym szamerunku.

Oddział, na widok którego nam, chudym wilkom, ubogim oberwańcom w głowie się mogło było zawrócić.

Jechali znużeni, — kawalerja, — jakby po bitwie, pośnięci na siodłach, ale mieli rzemyk w rzemyk, spinka w spinkę, guzik w guzik błyszczące w słońcu, — jedno pieścidiło wojenne!

Na niebieskich czaprakach, wyciętych w stary szpic granatowe litery — czegoż to były inicjały?!

Jechali, jak po bitwie, a tacy dostatni i zamożni, doprawdy z nieznanego dla nas świata.

Sokoli, — to przyjechali!

Zbuntowani Sokoli, którzy się z polityką swoich partyj rozeszli i do nas przymknęli. Gnało do nas owe bractwo trzy dni i trzy noce, by iść do walki a już raz za sobą zostawić ten ul huczającej i opieszalej narady!

Panicze — bo to wszystko wyglądało jak panicze — zlazłszy z koni posnęli na schodach, we framugach, na bruku — jakby przez otwarte we śnie usta wciąż żywą prawdą tchnący...

A czoła w słońcu.

Kapitan Śniadowski, — on ich tu przyprowadził, — w pełnym rynsztunku wszedł do kwatery głównej, wyrznął w ostrogi przed Komendantem, który go przyjął — właśnie jakby się dopiero co rozstali.

Na popielatej od kurzu twarzy Śniadowskiego czerwieniły się bezsenne, krwawe oczy. Stał pod słońce, obwiedziony srebrną lamą blasku, ciężki i zamaszysty w rajtarskich rękawicach.

Piłsudski przyjął niespodziewany meldunek spokojnie, nad falą wielkiej radości nie raczył ni sekundy zabawić, wyznaczył

kowe przygotowania do wyjazdu na obóz. Janka postanowiła jechać a wiedząc że rodzice stanowczo na to się nie zgodzą trzymała to w najwięcej tajemnicy. W dzień odjazdu Janka przyszyła na dworzec, z workiem na plecach, nie mówiąc o swej ucieczce ani słowa nikomu. Na pierwszej stacji rzuciła list, napisany już poprzednio, zawiadamiający rodziców o wyjeździe do obozu.

W domu zaniepokojono się zniknięciem Janki, a gdy przyszedł list matka chciała natychmiast po nią jechać. Ledwo ją ojciec uspokoił, że trudno robić jej tam taki wstyd, więc chcąc nie chcąc pogodzono się z faktem, odkładając awanturę na później. Nie odpowiadano jej tylko ani słowa. Biedna Janka wyczekiwała listu z każdej poczty i trapiła się w głębi duszy co z tego wszystkiego będzie. Nikt się nawet nie domyślał z jakim strachem oczekiwała dnia powrotu do domu. Nadszedł jednak wkrótce i Janka z bijącym sercem stanęła na progu. Matka, na jej widok nie miała nawet siły robić jej wymówki. Dziewczynka, zwykle mizerna, wyglądała doskonale, zmęźniała, nabrała kolorów. To widocznie trochę ją rozbroiło tak, że ostatecznie jakoś się bez

wielkiej burzy obeszło. Zapowiedziano jej jednak kategorycznie, że ze Strzelcem koniec. Zagrożono jej odniesieniem się do władz Związku o ile Janka nie posłucha. Janka usłuchała, nie chcąc dopuścić do tego, ale też rozpacziała i płakała po kątach.

Kiedy mi to wszystko opowiedziała zapytałam ją jaki jest powód tej niechęci rodziców do Strzelca i czy Janka mówiła im coś o pracy w Strzelcu, o jego ideologii i celach. Janka ruszyła ramionami i powiada:

— Eh, co z nimi gadać. Mama mówi, że nie chce mieć ze mnie „markietanki“, ani żadnej „żołnierki“, tylko porządną dziewczynę więc cóż będę z nią mówiła?

— A gdybyś tak spróbowała namówić kiedyś rodziców do pójścia na jakąś uroczystość do świetlicy, pokazała im jak to tam wygląda to wasze życie świetlicowe, dała do przeczytania coś ze strzeleckiej biblioteczki. Za dwa tygodnie właśnie będą uroczystości listopadowe.

— Czy Pani myśli, że pójdą?

— Zależy od ciebie, jak to zrobisz, żeby poszli.

— Ano dobrze, spróbuj.

Z Janką spotkałam się parę dni

temu. Odprowadziła mnie kawałek, bo spieszyła się na zbiórkę. Pytam się co słyhać. — Wszystko dobrze proszę Pani. Rodzice byli na obchodzie listopadowym. Ja deklamowałam, brałam udział w gimnastyce, a w żywym obrazie byłam Polską, bo mam długie włosy. Mama aż się popłakała, tak się jej obchód podobał. Potem znów byli na Jaselkach i wie Pani, że nawet Tadek był! Teraz mi już daje spokój. Jak wracam ze zbiórki to im opowiadam cośmy robili. Pani miała rację.

Takich Janek jest więcej. Są młode i silne, ale wybierają złe metody postępowania. Szkoda marnować energję na niepotrzebne utarczki z domem. Lepiej użyć ją na wciągnięcie domu w świat naszych zainteresowań, choć trochę, jeżeli się nie da całkiem. Warto popracować nad tem trochę żeby mieć w domu miłe i dobre stosunki. Gdy starsi będą nas rozumieć nie będą nam przeszkadzać. Obóz i świetlica nie może być naszą ucieczką od domu. Stamtąd właśnie przyniesmy do domu to, czego się tam nauczymy. Niech starsi wiedzą, że się przygotowujemy by stać się „przyszłością narodu“.

Dr. Franciszka Kalicińska.

czas odpoczynku, miejsce na kwatery dla oddziału i rozciął wszystko przeszłe i całą przepaść takiej tam przedwojennej polityki wypełnił, spał jednym rzutem ręki, oddając ukłon za ukłon posłuszeństwa.

Kapitan Śniadowski stał jeszcze chwilę na baczność, pyszny i groźny w swem nowym posłuszeństwie, rzekłbyś goniec ze świata, który stare tradycje oddaje w powołane, ileż mocniejsze ręce.

KAPITAN BRZOZA.

Jeśli wadliwie nawet mówi po polsku, to znajdzie inną wymowę, mocniejszą, wymowę ognia.

Komendant Brzoza nie wypowie czterech wierszy, byście w nich cudzoziemskiego nie słyszeli akcentu, lecz posłuchajcie jego polskiej retoryki, gdy wam wytoczy armaty na otwartą pozycję i zacznie bić!

Jakież to świetne i donośne deklamacje!

Armatki były stare i złe — jak złe stare psy. Armatki prochem dymnym strzelające, każdym strzałem zdradzały swe pozycje.

Strzelać z nich znaczyło tyle, co wątpliwą śmierć zadając, skrzydłami dymu drogę pewnej śmierci ku sobie pokazywać.

Wozić te stare szczekadła, taszczyć ze sobą wszędzie!

Narychtować tę zbieraninę starych luf w obliczu nowych, świetnie zbudowanych dział znaczyło tyle, co na kucykach iść w zawody z końmi pełnej krwi.

Więc nie iść w te zawody?

Iść tak, jak idzie Brzoza z szarą cierpliwością muru.

Już doszedł... Wali z tych armatek komicznych tak blisko nieprzyjaciela, iż ten bierze chmury dymu za wybuch własnych szrapneli.

Stare psy warczą, świszczą, niezdolnie kichają niedołącznym ogniem i żelazem. A Brzoza, nierozumiejący niebezpieczeństwa śmierci, sam ową śmierć siejący, chodzi wśród tego gospodarstwa i mówi pysznym akcentem dział, w którym słyhać przecie pogłosy wartkiej wymowy Bema!

TURCZYŃKA BEZ CZARCZAFU

Oczywiście musiała być zgrabna, miła, owiana nimbem tajemniczości, jedną z żon w haremie jakiegoś paszy albo też sułtańską odaliską. Niestety minął już ten czar powieści, marzenie musi pozostać marzeniem, bowiem tureckie haremy i odaliski — to już stara historia.

Mustafa Kemal Pasza, pogromca greków, wódz i prezydent republikański Turcji, słusznie przez nas ród nazwany „Gazi — Zwycięzca” — w reformach, jakie wpro-

wadził — wyzwolił kobietę turecką z jarzma niewolnictwa i Koranu.

Haremy skończyły swój żywot, a te które istnieją jeszcze są na wymarciu.

W miastach takich, jak Ankara, Stambuł, czy też Smyrna — tureczka jest już prawdziwą europejką. Inaczej sprawa przedstawia się na prowincji w Anatolji, gdzieś w okolicach Eski—Szehiru, czy też Afium—Karahissaru. Chociaż znikły haremy — los kobiety turec-

kiej małej uległ poprawie. Chłop anatolijski jest konserwatystą i mimo wszystko wierzy głęboko w nakaz świętej księgi Koranu, która głosi, że... kobieta jest jak ta rola, którą mężczyzna może uprawiać i deptać dowoli — wszak jest istotą bez duszy i niegodną temsamem oglądać rozkosze rajy.

Stosownie więc do tej zasady — tureczka nie tylko wychowuje dzieci, jest gospodynią, lecz również uprawia za męża rolę, oblepia gliną chatę i t. p. A małżonek spędza cały dzień boży w kawiarni przy grze w kości, nargili i w gronie przyjaciół.

Mimo wprowadzonych reform, kobieta wiejska jeszcze niechętnie pozbywa się zasłony na twarzy. Wszak długowiekowa tradycja uważa za rzecz wysoce nieprzyzwoitą, aby kobiety pokazywała obcym, a tembardziej mężczyźnie — odkrytą twarz, ręce, włosy. Szanująca się kobieta nigdy o zmroku nie wyjdzie sama na ulicę — chyba w towarzystwie ojca, lub męża.

Cóż — co kraj to obyczaj!

Miałem raz komiczne zdarzenie: W upalny dzień lipcowy wybrałem się na modną plażę Stam-



Stambuł — przedmieście miasta Bebek nad Bosforem.

SIEROSZEWSKI

Sieroszewskiego widziałem pierwszy raz w kochanych Oleandrach. Kuchtą wtedy był przy szkolnej kompanji (tak właśnie koleje dyżurów szła). Widziałem, gdy uwijał się po podwórzu z ogromnym jakimś baniakiem, czy kotłem i szorował jego zamorusane wnętrze, drobny, mały, jakby lada chwila miał się w tym kotle schować.

Znajomi wołali do niego coś przez parokan, on zaś wesoło odkrzykiwał schylony wielce, z nabiegniętymi żyłami na skroniach.

Rozprostował się wreszcie. Wtedy uderzył mnie blask jego oczu. Te oczy wychylały się ponad szkła i mierzą, na co patrzą i wyrażać się zdają zawsze: Myślałem, że to coś trudniejszego, tymczasem to nic, zaraz się da zrobić...

Stał utyflany w piachu, w poplamionym mundurze, spocony. Nie będę mówił, że przez żołnierski strój przebijało świetne powołanie wielkiego pisarza.

Stał nad garem warzy żołnierskiej stary, prosty wiarus — ach, zaprawdę — ten sam, który co pokolenie wraca do młodego poko-

lenia i namawia i wzywa i rozkazuje: Rzucaj książkę i ruszaj w pole! — Trzeba się znowu bić.

Drugi raz miałem okazję widzieć Sieroszewskiego w dzień, w którym zerwano most na granicy.

Tłumy wówczas biegały po rynku krakowskim, snując się pod starymi bramami. Słońce świeciło wspaniale, dzień był piękny, jak tylko może być na Rynku, gdy złotą lamą kontury wież obwiedzie.

Sieroszewski szedł ulicą Sławkowską, uśmiechnięty i gadał do samego siebie. Szedł tupiąc po bruku, — ze szklami i z czapką na bakier. Jedną ręką wymachiwał zamasyście, a na ramieniu niósł tylko co kupiony karabin Manlichera.

Tak musieli wyglądać starzy żołnierze Wielkiej Rewolucji, tak musiał wyglądać szaraczek szlachcic brat, gdy z garlaczem pośpieszał do Kościuszki.

Wiem, — choć ci dziś powiedzą, że to nieprawda, — wiem, że się z Sieroszewskiego opodał stojący ludzie śmieli. A on szedł z polską, zamasyście, łabatym krokiem, o-

bułu Erenköy, znajdującą się po drugiej stronie Bosforu t. j. azjatyckiej.

Idąc pustą drogą zauważyłem w cieniu cyprysu tureczynkę popoprzawiającą swój czarczaf.

— Pokój z tobą — pozdrowiłem ją uprzejmie.

Efekt był piorunujący — nieboraczka, niespodziewając się ujrzeć kogoś obcego odstąpiła twarz i... na widok obcego mężczyzny, czempredziej zarzuciła suknię na głowę.

W tak „ciekawej” pozycji trwała, aż przekonała się, że oddaliłem się i nie usiłuję zobaczyć jej twarzy.

Pani ta mogła sobie liczyć około 60-ciu „włosen”.

W kawiarniach tureckich trudno spotkać tureczynkę — bywać tylko mogą mężczyźni, a o ile zabłądzi tam płeć piękna — to niewątpliwie żadna wrażeń europejka.

Tureczynka jest przesadną i święcie wierzy w zabobony. Żeby „złe” odpędzić ma św. etną w jej pojęciu broń — niebieskie paciorki. Zresztą paciorki te są w powszechnym użyciu. Czyściciel butów zawiesza na swej skrzynce paciorki na oślim włosie, szofer na

swej maszynie, „kafedzi” — właściciel kawiarni — na samowarze — zapewnia to pomyślność w interesach, chroni od „złego”. Cóż kismet.

W meczecie Aja Sofja gości „szejtan” — djabeł o wykrzywionym złośliwie pysku. Obrął sobie za siedzibę ścianę marmurową i w chwilach, gdy wierny zanosi modły do Ałły — rozdziawia pysk i mruga...

— O Ałła — to szejtan — tfy, precz z moich oczu! — szepcze bogobojny wyznawca Koranu.

A djabeł siedzi i ani myśli zniknąć. Rzecz prosta, że trudno mu

to przychodzi bowiem fantastycznie biegnące żyły marmurowe postać jego utworzyły.

Po południu, gdy słońce już mniej dopieka, pobożny imam zasiada w meczecie i naucza młode dziewczęta. Można określić ich wiek, bowiem w Stambule nie noszą już czarczafów.

Imam siedzi na podwiniętych nogach i drżącym głosem przemawia, a dziewczęta, otaczające go, pilnie słuchają słów Koranu.

Wdzięcznie wyglądała ta gromadka siedząca na puszystych, pięknych dywanach, mając za tło



Yeniköy — czarujący zakątek nad Bosforem.

czyma wszystkich witający: — Myślałem, że to coś trudniejszego, a tymczasem to nic!

Później latał z posyłkami, jako dyżurny ordynans na komendzie Placu w Parku Krakowskim.

Tam przyszło nam razem pisać odezwę, nagwałt, raz dwa, w ogrodzie za kantyną.

Siedliśmy na beczkach, czy też pakach, Sieroszewski zabierał się do pisania jak chłop do jedzenia z westchnieniami, utyskiwaniem i śpiwnie się wypraszał: Dosyć już w życiu pisałem, nie umię teraz, mam ręce do karabinu, nie do pióra...

Jeszcze później spotkaliśmy się na wiecu, gdzie przemawiał do ludzi, nad którymi pracował od wielu, wielu lat. Do ludzi, którym wiele razy życie poświęcał i więcej od życia, bo całą swą pracę i najserdeczniejszą myśl.

Rzecz się działa w miejskim ogrodzie. Sieroszewski stał na ławie, wówczas już w mundurze kawalerzysty i jasnym głosem, w którym tętniła długi wygnania, oraz prostota, oraz świeżość, wyjaśniał zebrany

dokoła ludziom, czym jest dla Polaków państwo rosyjskie.

— Czyż chcecie być niewolnikami? — zakonkludował.

Prawda, że to było jeszcze wtedy, gdy najsprzeczniesze sądy ścierały się u tylko co rozwartych progów wojny.

Dość — że mu ludzie nic na pytanie nie odrzekli.

— Czyż chcecie być niewolnikami? — powtórzył.

Milczenie.

Wówczas ujrzałem, że na błysk sekundy życie zamarło w Sieroszewskim. Zachwiał się na ławie. Twarz jego zbladła śmiertelnie, oczy spadły. I miały opaść ręce... Lecz w biegu tym miał opuścić się, grube i twarde palce ruchem żołnierskim bluzę tylko obciągnęły. Mała postać wyprostowała się znów i głos pełen wielkiej dali wygnania znów płynął nad tą rzeszą i znów żywa iskra żrenicy wyrażać się zdawała:

Myślałem, — że to coś trudniejszego, a to tymczasem nic...

potężne kolumny i cudownie rzeźbione krużganki świątyni.

Dziewczęta siedziały w ten sposób, żeby nie widzieć ściany z djabłem. Wszak wiadomem jest, że szczególnie młodym dziewczętom wizerunek diabła przynosi nieszczęście.

W meczetach kobiecie nie wolno modlić się wspólnie z mężczyzną. Są na to przeznaczone specjalne miejsca odgrożone gęstą, drewnianą siatką. Taki już zwyczaj panuje.

Paciorki takie i różne fetysze na być można u wróżbiarzy na bazarach. Wróżbiarze ci ciągną z tego wcale niezłe zyski. Szczególnie wróżąc z fusów kawy. Wróżeniem z kawy zajmują się i kobiety, stare worożychy. Można dowiedzieć się u nich wcale ciekawych rzeczy. Trzeba przyznać, że są mniej bezczelne od naszych „sławnych” wróżek.

Turczynka powoli przyswaja

sobie należne jej prawa, przyznane reformą Kemala Paszy. Postęp można zaobserwować tylko w wielkich miastach.

Tam już pracują w bankach, instytucjach rządowych, są nauczycielkami, ba — jest nawet kilka lekarek, adwokatek, a nawet jedna Weddi hanem mianowaną została attache przy poselstwie tureckim w Waszyngtonie.

Turczynka przyjmuje udział i w sztuce. W jednym teatrze tureckim „Darübedai” jest kilka aktorek z czarującą Muhiddin hanem na czele, liczne grono słuchaczek liczy stambulski uniwersytet i Aka demja Sztuk Pięknych. Słynny rzeźbiarz włoski Canonica, autor pomników Mustafy Kemala Paszy w Ankarze i Stambule — ma kilka uczennic turczynek.

Z organizacji kobiecych istnieje tylko „Koło Pań” w Stambule, instytucja walcząca z konserwatywnymi zapatrywaniami mężczyzn na kwestję kobiecą — organizacja

ta popierana jest usilnie przez rząd ankarski. Członkiniami tego klubu są znane w całej Turcji literatki i poetki: Latifeh hanem — rozwiedziona małżonka Kemala Paszy i Nezihe hanem.

W kabaretach i dancinгах stambulskich u Maxime'a, czy też w „Turquoise” piękna, czarnooka turczynka w modnej, paryskiej tualecie tańczy najmodniejsze fox'y i chętniej przebywa w gronie wytwornych cudzoziemców. Ci bowiem nie ironizują nigdy słów młodziutkiej, wyzwolonej pani...

A ona — jest miłą i radosną, ponieważ czarzał już dawno poszedł w niepamięć.

Gdy spotka czasem na bazarach: Egipskim, czy też Wielkim zawoalowaną postać — ironizuje ją bezlitośnie, „tą małżonkę sułtańskiego eunucha”. Dosłownie, chociaż nie zastanawia się nad tem, czy taki nieszczęśliwy eunuch może mieć małżonkę.

Tadeusz Niwiński.

LÓDŹ PODWODNA

Jej rozwój i znaczenie w wojnie światowej

V

Na zakończenie opisu nowoczesnej łodzi podwodnej poświęcimy kilka słów jej uzbrojeniu, zapasu paliwa, który jest rzecznikiem w sprawie rejonu działania łodzi, wreszcie omówieniu najważniejszej czynności w pływaniu łodzi podwodnej — zanurzeniu się.

Termin zanurzania się łodzi podwodnej ma ogromne znaczenie taktyczne. Normalnie cała ta czynność trwa około 2-ch minut. Jest jednak ona punktem honoru każdego dowódcy, który stara się osiągnąć w tym kierunku jaknajlepsze rezultaty.

Pogrążenie łodzi odbywa się w sposób następujący:

Na dany przez dowódcę rozkaz (wykonuje się zwykle za pomocą sygnałów elektrycznych), sprząta się wszystkie przedmioty, mogące

się znaleźć na pokładzie, opuszcza się maszty i zamyka się wszystkie otwory zewnętrzne. Następnie otwiera się wentyle zbiorników balastowych i przyjmuje się do nich balast główny, który zanurza łódź do wysokości trzech czwartych węży. Resztę wyporności łodzi anuluje się zapomocą zbiorników wyrównawczych, znajdujących się na dziobie, rufie i w środkowej jej części.

Gdy woda pokryje wieżę, dalsze zanurzenie osiąga się już w biegu za pomoca sterów poziomych.

Jeżeli łódź w chwili zanurzania się miała w ruchu motory Diesel'a, takowe zatrzymują się jeszcze na powierzchni, gdyż przy pracy zużywają one bardzo dużo powietrza, tak że z chwilą pogrążenia

się łodzi, pracują tylko silniki elektryczne.

Przechodząc do rejonu działania nowoczesnej łodzi podwodnej musimy podzielić wszystkie łodzie na cztery rodzaje.

1) Są to podwodne krążowniki, których wyporność nadwodna od 1500 — 2800 ton i podwodna od 2000 — 3600 ton.

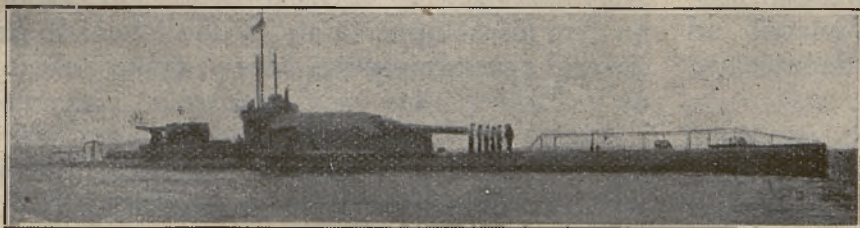
Rejon pływania tego rodzaju łodzi dochodzi do 15.000 mil nad wodą i 200 mil pod wodą (przy jednorazowym wykorzystaniu akumulatorów i przy największej szybkości. Po naładowaniu ponownem łódź ma znowu ten zapas energii).

Szybkość tych łodzi nadwodna (pod motorami Diesel'a) wynosi do 20 mil, podwodna do 10 mil.

2) Są to łodzie otwartego morza. Wyporność ich nadwodna 800 — 1500 ton, podwodna — 1100 — 1800 ton, szybkość 14 — 18 mil, podwodna 9 — 10 mil.

Rejon pływania na powierzchni 8000 mil, pod wodą 120 — 150 mil.

3) Łodzie podwodne, służące do obrony brzegów. Wyporność ich do 800 ton (podwodna 960 ton). Szybkość 9—15 mil nad wodą i 6—9 mil pod wodą.



Angielska łódź podwodna M—1, 1600/1950 ton, z działem 12 calowym.

Rejon pływania 1500 — 4000 mil.

4) Czwarty typ łodzi — stawiacze min (podwodne minowce). są to łodzie podwodne wszystkich wspomnianych typów, na których kosztem zmniejszenia ilości aparatów torpedowych oraz szybkości są urządzenia do przechowywania i stawiania min.

Tak duży rejon pływania łodzi podwodnej jest wynikiem oszczędnego zużycia materiałów pędnych (ropy) przez silniki Diesla, dzięki czemu łodzie mogą przebywać poza portami do kilku tygodni, oczywiście nie będąc w ciągłym ruchu. Jak zachowuje się łódź podwodna na pozycji omówimy później.

Przykładem, jak długą podróż może zrobić łódź podwodna bez uzupełniania zapasu paliwa, mogą służyć fakty pływania niemieckich łodzi podwodnych podczas wojny światowej.

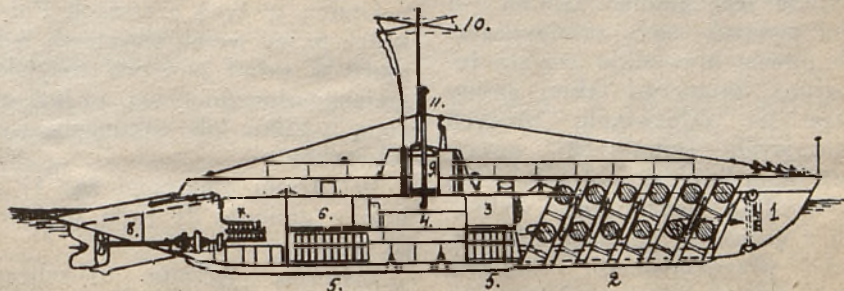
Kilkakrotnie przepływały one Atlantyk, mijając nieskończoną ilość angielskich okrętów dyżurujących i wracały z powrotem do Niemiec.

W ostatnich latach państwa mające kolonie we wszystkich częściach świata dążą do wybudowania łodzi, które mogłyby dojść do kolonii bez uzupełnienia paliwa.

Skutkiem tych starań widzimy już teraz jak amerykańskie łodzie podwodne, podczas manewrów morskich, przepływają ocean Wielki i po wykonaniu pewnych zadań przy brzegach Japonii wracają z powrotem. Francuskie łodzie podwodne w razie potrzeby są w stanie przejść aż do kolonii ojczy-

stych, znajdujących się na oceanie Wielkim.

Angielska łódź podwodna „K—26” potrafiła zrobić przejście z Anglii do Singapoore (w Azji) i z powrotem bez żadnych uszkodzeń.



Niemiecki podwodny minowiec z czasów wojny światowej. 1) Komora balastowa. 2) Studnie minowe. 3) Pomieszczenie oficerskie. 4) Posterunek centralny. 5) Akumulatory. 6) Pomieszczenie załogi. 7) Przedział maszynowy. 8) Komora balastowa na rufie. 9) Wieża dowódcy. 10) Antena radiotelegraficzna. 11) Peryskop.

Następnie przejdziemy do uzbrojenia łodzi podwodnych.

Zasadniczą bronią łodzi podwodnej jest torpeda. To też pierwsze miejsce na łodzi zajmują wyrzutnie torpedowe i torpedy zapasowe. Jednak pomimo torped posiadają łodzie także i artylerię, służącą do walki artyleryjskiej ze słabszym przeciwnikiem, zatapiając mniejszych okrętów oraz obrony przeciwlotniczej.

Działa niczem nie różnią się od dział okrętów nadwodnych. Użyte ich możliwe oczywiście tylko wtedy, gdy łódź znajduje się na powierzchni wody.

Wracając do opisanych czterech typów łodzi podwodnych uzupełnimy ten wykaz ich uzbrojeniem.

1) Podwodne krążowniki mają: do 12 wyrzutni torpedowych, 1 lub 2 działa (są i cztery, angielska łódź typ X) 152 mm oraz do 2 lekkich dział przeciwlotniczych.

W Anglii są jeszcze łodzie typu „M”, które mają po jednym

działo 12 calowym i jednym przeciwlotniczym.

2) Łodzie otwartego morza uzbrojone są w 6 — 10 wyrzutni torpedowych oraz jedno lub dwa działa 75 mm lub 100 mm.

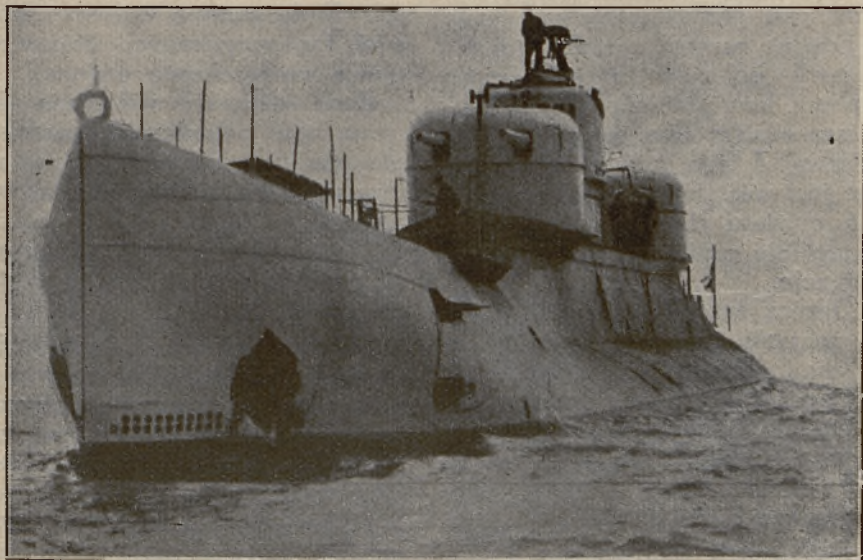
3) Łodzie obrony brzegowej posiadają od 2 — 8 wyrzutni torpedowych, jedno lub dwa działa lekkie. Zdarza się jednak często, że dział wcale nie mają.

4) Ostatni typ łodzi — podwodny minowiec, ma do 4 wyrzutni torpedowych, uzbrojenie artyleryjskie zależnie od wielkości łodzi oraz trzeci rodzaj broni łodzi podwodnej — minę.

Tych ostatnich zabiera podwodny stawiacz min od kilkunastu do kilkudziesięciu zależnie od typu i wielkości łodzi.

Pierwszym podwodnym stawiaczem min była łódź podwodna rosyjskiej floty czarnomorskiej „Krab”. Łódź ta jednak ze względu na braki w konstrukcji była mało wartościową. Podczas wojny światowej próbowano budować tego rodzaju minowce we Francji, lecz i tu rezultaty prób nie były pomyślne.

O wiele większy sukces odnieśli Niemcy, budując (podczas wojny) łodzie ze skośnie umieszczonymi w części dziobowej rurami, w których załadowano minę. Włosie użyli tego samego sposobu, lecz przenieśli rury do części rufowej, dla większego bezpieczeństwa samej łodzi.



Angielska łódź podwodna typu „X” 2780/3600 ton.

WIADOMOŚCI O NASZYM PAŃSTWIE

SAMORZĄD GMINNY

Najmniej-żną jednostką administracyjną i samorządową w naszym państwie jest gmina. Gmina to jakby związek osób, zamieszkujących pewne niewielkie zresztą terytorjum. Samorząd takiej gminy polega na załatwianiu różnych miejscowych (lokalnych) spraw przez samą ludność, naturalnie nie bezpośrednio lecz przez wybranych z grona tej gminnej społeczności przedstawicieli. słowem przez samorządowe władze gminne.

Takie władze mają prawo wydawania własnych rozporządzeń i przepisów, które obowiązują tylko ludność danej gminy; mają te władze również prawo nakładania podatków na potrzeby miejscowe. Naturalnie przepisy i rozporządzenia władz samorządowych nie mogą być sprzeczne z przepisami i rozporządzeniami ogólnymi, obowiązującymi ludność całego państwa; nakładane podatki samorządowe nie mogą również nadmiernie obciążać miejscowej ludności, a państwo naogół posiada kontrolę nad sprawami finansowymi władz i organizacyj samorządowych — podatki samorządowe stanowią raczej dodatki do podatków państwowych

Gminy na obszarze dzisiejszego państwa polskiego są jednostkowe i zbiorowe. Gminy jednostkowe to gminy, obejmujące tylko jedną miejscowość — takie gminy są na terenie byłych zaborów: austriackiego i pruskiego; na terenie natomiast byłego zaboru rosyjskiego istnieją gminy zbiorowe, obejmujące więc kilka a nawet kilkanaście graniczących ze sobą miejscowości. Gminy, jak wiadomo są wiejskie i miejskie. Gmina miejska obejmuje miasto lub miasteczko.

Gmin miejskich, a więc miast i miasteczek, stanowiących odrębne jednostki samorządowe jest w Polsce około 650, gmin zaś wiejskich (jednostkowych i zbiorowych) przeszło 12 tys.

Jak była już poprzednio mowa dotychczas niema ogólnych przepisów, dotyczących ustroju i działalności samorządów na terenie całego państwa.

Gmina wiejska w byłym zaborze rosyjskim

Gmina w tych częściach Polski, które przed wojną światową wchodziły w skład państwa rosyjskiego jest gminą zbiorową, to jest złożoną z kilku lub kilkunastu wsi i folwarków.

Władzami gminnymi są: 1) zebranie gminne, 2) rada gminna i 3) wójt.

Zebranie gminne to zebranie wszystkich pełnoletnich mieszkańców gminy (kobiet i mężczyzn), zamieszkujących w gminie przynajmniej pół roku.

Zebrania gminne przedewszystkiem wybierają wójta, radę gminną, oraz są prawomocne decydować o wszystkich sprawach finansowych gminy. Najważniejszą czynnością są wybory, inne natomiast sprawy są raczej przyjmowane (uchwalane) tak, jak zebraniem rada lub wójt przedstawiają

Wybrany przez zebranie gminne wójt musi mieć 25 lat i posiadać umiejętność czytania i pisanie po polsku.

Rada gminna składa się z wójta i 12 radnych mieszkańców gminy, wybranych przez zebranie gminne — wszyscy są wybrani na 3 lata, po upływie których mogą (ale nie muszą) być wybrani ponownie.

Rada gminna wprowadza w życie uchwały zebrania gminnego i od niej w dużej mierze zależy porządek, ład i gospodarka gminy.

Wybrany przez zebranie gminne wójt jest przedstawicielem gminy załatwia razem z radą gminną sprawy polecone przez zebranie gminne, lecz jest jednocześnie najniższą władzą administracyjną państwową. Z tego punktu sprawę biorąc jest wójt tem dla gminy, czem dla powiatu starosta, posiadając naturalnie mniejszą władzę i kompetencje.

Oprócz zebrań gminnych istnieją zebrania gromadzkie. Są to zebrania pełnoletnich gospodarzy, posiadających własne domy w danej wsi. Zebrania gromadzkie wybierają sołtysa, zarządzają majątkiem wsi, wydają uchwały, obowiązujące tylko tę wieś.

Sołtys jest wybrany na 3 lata, musi mieć ukończonych 25 lat. Wykonuje uchwały zebrań gromadz-

kich, zbiera podatki, naznacza podwody i t. p., a także wypełnia zarządzenia wójta.

Wójt i sołtys są za swe czynności wynagradzani.

Wójt posiada do pomocy pisarza i kancelarję gminną.

Nad działalnością samorządów mają nadzór: wydział powiatowy i starosta.

Do kompetencji samorządów gminnych należą takie sprawy jak nadzór nad drogami gminnymi, budżet gminny i wogóle sprawy finansowe gminy; kulturalne, spółdzielcze i dotyczące samopomocy gospodarczej, sprawy, związane z interesami rolnictwa; sprawy dobroczynności publicznej i t. p.

Wójt również musi okazywać pomoc władzom państwowym w zakresie usław i rozporządzeń wyższych władz administracyjnych (starostów, wojewodów) a więc w sprawach podatkowych (rozkład podatku) rejestracje wojskowych, wszelkie sprawy spisu ludności i inwentarza, budowa dróg, mostów, dostarczanie podwód i t. d.

Gmina wiejska w byłej dzielnicy austriackiej.

Inaczej urządzona jest gmina (jednostkowa) w tej dzielnicy. Gmina ta posiada dwa własne organy samorządowe: 1) radę gminną i 2) tak zw. zwierzchność gminną. Rada gminna składa się w zależności od wielkości gminy z 12-stu najmniej, a 48 najwyżej osób. Rada gminna wybiera wójta i tak zw. przysiężnych, którzy stanowią zwierzchność gminną.

Rada gminna wybierana jest przez ogół pełnoletnich mieszkańców gminy i jest ciałem, wydającym uchwały (przepisy i rozporządzenia).

Wprowadza w życie owe uchwały zwierzchność gminna z wójtem na czele.

Zakres działania gminy jest dwójaki: własny i poruczony.

Własne to sprawy dotyczące majątku gminy, opieka nad ubogimi, drogami, mostami, strażą ogniową i t. p.

Sprawy poruczone to właśnie te sprawy, które polecają (poruczają) gminom do załatwienia władze państwowe

ŚWIĘTA STRZELECKIE

OPLATEK STRZELECKI W PSZCZY- NIE.

Dnia 24.I odbyła się w Pszczynie tradycyjna „Gwiazdka” oddziału Z. S. przy udziale zaproszonych gości.

Z pośród zaproszonych gości wzięli udział przedstawiciele władz i wojskowości, a mianowicie: P. Starosta Dr. Jarosz wraz ze swoją małżonką, płk. Pałkowski, Komendant P. K. U. Pszczyna, d-rowsie Leśniowscy, p. por. Konopacki kmdt pow. P. W. i W. F. na powiat Pszczyna, oraz szereg innych.

Uroczystość zagał Dr. Leśniowski witając jak najserdeczniej gości i podkreślając znaczenie „Opłatki” w życiu familijnym, życzył przyjemnej zabawy tak Gościom jak i Strzelcom.

W zakończeniu zaapelował do braci strzeleckiej, by wolny czas i pracę poświęcali służbie Ojczyźnie.

Przemówienie swoje zakończył wzniesieniem toastu na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wojewody D-ra Grażyńskiego i Starosty D-ra Jarosza. Po przemówieniu nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem, poczem obecni usiedli do wspólnego stołu, zastawionego obficie przekąskami i ciastem.

W czasie przyjęcia przemówił Starosta Dr. Jarosz, który życzył Związkowi pomyslnego rozwoju dla dobra Państwa. W szczególności życzył wewnętrznej konsolidacji i wytężenia sił wszystkich obywateli, zwłaszcza w obecnej chwili kiedy wróg zewnętrzny dąży do wprowadzenia w życie państwowe fermentu i rozkładu.

Następnie pułkownik Pałkowski, życzył w serdecznych słowach jak najpomyślniejszego rozwoju organizacji, która dziś tak pod względem ilościowym jak i jakościowym stoi na terenie Państwa na pierwszym miejscu.

Przyjemną niespodzianką dla Strzelców było wręczenie zdobytych przez członków Związku odznak „Pięcioboju”

Komendant Powiatu w krótkich słowach wyraził uznanie tym członkom, którzy pracują pozytywnie dla Państwa, poczem poprosił Pana Starostę D-ra Jarosza, jako przewodniczącego Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. do wręczenia odznak, co ku zadowoleniu Strzelców uczynił.

Jeszcze większą niespodzianką dla obecnych było zjawienie się na powyższej uroczystości przedstawicieli Śląskich Władz Strzeleckich.

Po „Opłatki” odbyła się zabawa

strzelecka w ścisłym kółku, której serdeczny i miły nastrój wywarł na obecnych Strzelcach niezapomniane wrażenie.

OPLATEK ODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KATOWICACH

Dnia 24.I b. r. odbył się opłatek w sali oficerskiej Szkoły Policji Województwa Śląskiego.

Grono strzelczyń i strzelców zaszczylił swą obecnością:

Prezes Tow. Przyj. Z. S. w Katowicach Główny Komendant Policji Woj. Śląskiego Inspektor Żółtaszek, Prezes Podokręgu Śląskiego Z. S. Dr. Synoradzki, Sekretarz Tow. Przyj. Z. S. Inspektor Starzyk, p. p. Wizytatorzy Dr. Koczmara i Pszczółka, Inspektor Szkolny Kłapa oraz Dr. Zielewski z Sądu Okręgowego Katowice. Sekretarz Podokręgu Śląskiego p. Parnewski, Przedstawiciel 73 p. p. mjr. dypl. Kolbuszowski, Komendant Podokręgu Śląskiego Związku Strzeleckiego kpt. Słęczka, wraz z gronem oficerów Związku Strzeleckiego oraz Referentka Pracy Kobiet Komendy Podokręgu ob. Stachowiczówna Janina, Przedstawiciel Związku Podoficerów Rezerwy, Przedstawiciele Kadry Instruktorskiej Obwodu 73 p. p. oraz przedstawiciel „Na Straży” kpt. dypl. Dec.

Uroczystość zagał pięknym przemówieniem pan Inspektor Żółtaszek, kończąc swą mowę toastem na cześć założyciela Związku Strzeleckiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem wszyscy obecni łamali się opłatkiem życząc sobie wzajemnie powodzenia i dobrych wyników w pracy społecznej i osobistej.

Przy stołach, których zaopatrzeniem i zastawieniem zajęły się strzelczynie, zasiadła wiara strzelecka.

Zebranie uprzyjemniła orkiestra policyjna oraz śpiewy i deklamacje strzelców.

Z kolei do zebranych gości i strzelców przemówił Prezes Podokręgu Dr. Synoradzki, który w pięknych i mocnych słowach wykazał ideologję Związku Strzeleckiego wskazując na specjalne warunki pracy na Górnym Śląsku i na stopniowe widoczne zakorzenienie się idei Związku Strzeleckiego na tym terenie. Mową swą Dr. Synoradzki zakończył okrzykiem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, kpt. dypl. Dec doniósł znaczenie wojskowe członków Związku Strzeleckiego przed wojną i zasługi tej organizacji w formowaniu wojska polskiego w okresie wojny światowej i w momencie upadku Niemiec i Austro-Węgier.

Strzelcy z Oddziału Katowickiego w miłym nastroju spędzili kilka godzin, wyczuwając, że nie są w osamotnieniu, że także i tu, na Górnym Śląsku są ludzie, którzy darzą ich sympatją i wykazują im pomoc w granicach swych możliwości.

OPLATEK W ZWIĄZKU STRZELEC- KIM W TURCE n/Str.

Dnia 25.I b. r. odbył się w Turce tradycyjny opłatek strzelecki. Nastrój uroczystości, jako też niezwykle wielka liczba uczestników zebrania, bo około 200 osób zasiadło do stołu, świadczyły o życzliwym i przychylnym ustosunkowaniu się społeczeństwa do naszej organizacji.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz ze Starostą Dr. Doboszyńskim na czele, oraz prezesem Oddziału ob. Schmidtem Wł. Radcą Sądu, wojskowość reprezentował por. Gorczyca komendant P. W. i W. F. oraz dużo osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. W pięknie odrestaurowanej sali ustawiono 12 dużych stołów w kształcie podkowy, gdzie wewnętrzną stronę zajęła bracia strzelecka, zaś na około zasiedli inni uczestnicy zebrania.

Uroczystość rozpoczął ks. prałat Królakowski, który w pięknych słowach skreślił dzieje lat poprzednich i w alegorycznym znaczeniu ścisłości opłatki, życzył solidności i zespolenia wszystkich sił narodowych, na wzór karnej organizacji strzeleckiej, wzywając do pracy dla dobra i całości Państwa pod sztandarem strzeleckim. Po przemówieniu dzielił się opłatkiem i wniósł toast na cześć Przewodnika ideologii strzeleckiej Marszałka Piłsudskiego.

Podczas uczy przygrywała muzyka Braci Oppermanów, a ponadto rozbrzmiewały gęsto kolendy, z inicjatywy strzelców zgrupowanych wokół przybranego i rześcicie oświetlonego drzewka.

Zabierał głos również prezes miejscowego Sokoła p. Żuławski, życząc jeszcze większego zbliżenia i zatarcia rozbieżnych poglądów politycznych na tym terenie, co dla znających stosunki miejscowe nie wydaje się nieziszczalnem, zakończył swe przemówienie toastem na cześć pow. kom. Z. S. ob. dyr. Pułnarowicza.

Po kilkogodzinnej biesiadzie młodzież usunęła stoły, poczem rozpoczęła zabawa taneczna przeciągnęła się aż do rana. Do uświetnienia uroczystości i panującego nastroju zebranych gości, przyczyniło się bezwątpienia osobiste czuwanie nad przyjęciem ob. Pułnarowiczowej, oraz pomagającego jej w tem zadaniu Komendanta Oddziału ob. Sereżyńskiego.

ŻYCIE STRZELECKIE

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU Z. S. SAMBOR.

W dniu 25 stycznia 1931 odbyło się w świetlicy P. W. Zwyczajne Walne Zebranie oddziału Z. S. Sambor, które otworzył ob. Prezes Ekert, poczem na jego wniosek przewodniczącym zebrania obrano ob. Węglarza. Następnie sekretarz ob. Frączkiewicz odczytał sprawozdanie z ostatniego Walnego Zebrania.

Po sprawozdaniu Wydziału rozwinięto nad niem dyskusję. W dyskusji zwrócono szczególną uwagę na pracę oświatową i na potrzebę większego lokalu. Na wniosek ob. Mitry, członka komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorjum i podziękowanie za ofiarną pracę. Później na wniosek ob. Mitry Prezesem wybrano ob. Ekerta Edwarda, zastępcą ob. Urbana Wawrzyńca. — W skład zarządu weszli ob. Starzyk, Lechowicz, Frączkiewicz, Frankowski, Niewiadomski i Cincie.

Po wyborze ob. komp. Koperkiewicz w krótkich słowach przedstawił ideę Związku i życzył nowemu Wydziałowi owocnej pracy. Ob. Ekert podziękował za wybór, orzekając, że będzie się starał usilnie, by spełnić pokładane nadzieje.

Obecnością swą na Walnym zebraniu zaszczytili ob. Komendant Powiatu Z. S. Mękowski Tadeusz i ob. Małecki z-ca Komendanta Pow. Z. S.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rzplitej, Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego oraz po odśpiewaniu Pierwszej Brygady obecni się rozeszli.

STRZELECKI KURS REFERENTÓW WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO W PIOTRKOWIE.

W Piotrkowie odbył się w dn. 1 i 2 lutego rb. dwudniowy kurs dla referentów oddziałowych wychowania obywatelskiego oraz dla zaproszonych nauczycieli szkół powszechnych powiatu Piotrkowskiego przy udziale 50 uczestników. Otwarcia dokonał kierownik powiatowy Z. S. mec. Rudnicki. Mowy powitalne wygłosili p. pułk. Szafranowski, p. inspektor szkolny Jasiński, ref. pow. wych. obyw. dyr. Gierymski.

Kurs zaszczytili swą obecnością pp. starosta Strzeziński, kpt. Sokol obwodowy komendant P. W. i inni.

Referaty wygłosili: mjr. Mirski - Woleński: Historia Związku Strzeleckiego przed i po wojnie, prof. Zerman, o roli nauczyciela w wychowaniu obywatelskim Związku Strzeleckiego, prof. Horbacki p. t. „Świetlica oraz podstawy psychologiczne życia świetlicowego”.

P. prof. Stolarzewicz rozważał zagad-

nienia wychowania obywatelskiego i ideal żołnierza - obywatela. P. Olczyk streścił wytyczne wychowania obywatelskiego na rok 1930—31.

O „Kulcie do człowieka i wychowaniu obywatelskiem żołnierza” mówił p. mec. Rudnicki.

Kurs cechowała wiara, powaga i entuzjazm, udzielony słuchaczom przez prelegentów którzy w bardzo podniosłej formie przekazali słuchaczom wiedzę i doświadczenie, nabyte w pracy społecznej w okresie zdobywania i umacniania Niepodległości Polski.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW Z. S. POWIATU SIEDLECKIEGO.

W dniu 1 lutego b. r. w sali Domu Ludowego w Siedlcach odbył się powiatowy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego w celu dokonania wyboru Zarządu.

Na walnym zjeździe były reprezentowane następujące oddziały Z. S.: Siedlce Męski i Żeński, Wodynie Męski i Żeński, Gołąbek, Przywory, Mordy, Domanice, Olszyc, Łupiny, Kotuń — Broszków — Męski i Żeński, Stopki — Radzików, Przywory, Chodów, Emiljanówka, Czuryły, Krzesk-Nowy, Śmiary, Zbruczyn, Okniny, Gostchorz, Dąbogi, Trzeciniec Wiśniew — Męski i Żeński i Pruszyń — Męski i Żeński. Ogółem 131 delegatów.

Zjazd zaszczytili swą obecnością w charakterze reprezentantów Władz P. P.: Kuszniruk, Z-ca Star. Powiatowego,

Gumuła Inspektor Szkolny, Niedzielski, Dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego Anusiak, Sekretarz Wydziału Powiatowego Sejmiku Siedleckiego i Głuchowski, Ławnik Magistratu m. Siedlce.

Z ramienia Władz Związku Strzeleckiego zaszczytili Zjazd swą obecnością. Ob. Okęgowy Wierzbicki Komendant Okręgu Z. S. Nr. IX, wraz ze swoim zastępcą ob. kpt. Mikułą Zebranie zagał pełniący obowiązki Prezesa Powiatowego Z. S. ob. Zdanowski Stanisław — Ławnik Magistratu m. Siedlce, prosząc o powołanie na przewodniczącego ob. Szacznajdra, Dyrektora Banku Polskiego Siedlce. Na asesorów powołano; ob. ob. Kuszniruka, Piotrowskiego Wacława, Głuchowskiego, zaś na sekretarza Mierzwę Aleksandra. Po krótkich przemówieniach i sprawozdaniach tak Zarządu Powiatowego, jak i Prezydium — zebranie stwierdziło pomyślny rozwój pracy strzeleckiej na terenie powiatu Siedleckiego pod każdym względem i utwierdziło się w przekonaniu, iż praca strzelecka w przyszłym roku osiągnie jaknajlepsze wyniki. Przedstawiciel Starosty Powiatowego zapewnił, iż Władze Administracyjne będą dążyły do jaknajdalej idącej pomocy, tak pod względem materialnym, jak i moralnym, zapewniając jaknajdalej idącą pomoc i poparcie. Ustępującemu Zarządowi Walne zebranie udzieliło absolutorjum. Do nowego Zarządu weszli następujący członkowie Z. S.: Prezesem wybrano ob. Zdanowskiego, członkami: ob. ob.: Gumułę, Lipską, Boblewską, Kołodziejkową, Szacznajdra, Kluzika, Niedzielskiego i Szajdę. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ob. ob.: Klimczykową, Anusiaka i Wadasa.

Referat ideowy wygłosił ob. Okręgowy Wierzbicki, zaś organizacyjny ob. po: Makohoński.

Zjazd zakończono wspólnym obiadem w Ognisku podoficerskim 2 p. p. w bardzo miłym nastroju, który przeciągnął się do godz. 19-ej. Po obiedzie delegaci udali się na przedstawienie bezpłatne do Kina 22 p. p. i Światowidu, zaś o godz. 20-ej staraniem Zarządu Oddziału Żeńskiego Z. S. Siedlce odbyła się Maskarada. Zabawa przeciągnęła się do godz. 7-ej rano.

W imieniu Zjazdu ob. Szacznajder złożył na ręce Powiatowego Komendanta P. W. Siedlce podziękowanie Dowódcy 22 p. p. płk. Hozerowi za troskliwą opiekę, jaką otacza oddziały Z. S. powiatu Siedleckiego, oraz jaknajdalej idącą pomoc. Szczególnie podkreślił, w imieniu wszystkich, umożliwienie urządzenia wspólnego obiadu.



Dzięki staraniom insp. Kowaliszyna oddział w Roźniatowie ma już swoją własną świetlicę. Ozdabia ją, na otwarcie, ob. Romanówna, ref. kult. ośw. oddziału.

PROPAGANDOWY TYDZIEŃ STRZELECKI W SAMBORZE

od 11 do 18 stycznia 1931.

Z inicjatywy Komendy Powiatu Z. S. Sambor został zorganizowany Tydzień propagandowy „Strzelca”. — Tydzień został otwarty zabawą w lokalu „Sokoła”. Zabawa udała się wyśmienicie i odbyła się w dobrym nastroju. — Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że korpus Oficerów i podoficerów 6 p. s. p. w Samborze zjawił się gremjalnie na zabawie. Dobrą organizację zabawy zawdzięczać należy pracy Przewodniczącego komitetu Starosty Lenczewskiego oraz ofiarnej pracy ob. prof. Ekerta Edwarda.

W dniu 16 b. m. wyświetlono w kinie „Ojczyzna” film, dający obraz walk o uzyskanie niepodległości Polski, przedpołudniem dla młodzieży szkolnej wieczorem dla starszej publiczności. Ten sam film wyświetlono w dniu następnym dla żołnierzy 6 p. s. p.

18 b. m. przed południem w sali kina „Ojczyzna” odbył się odczyt z przezroczami na temat „Co każdy o Związku Strzeleckim i Przystosowaniu Wojsk. wiedzieć powinien”, odczyt wygłosił ob. komp. Koperkiewicz. Wieczorem tego samego dnia ob. Cichocka referentka Komendy Okręgu Z. S. Nr. X wygłosiła odczyt pod tytułem „Rola kobiet w pracy społecznej a ideologia Z. S.”.

W związku z tem podajemy krótki obraz pracy na terenie Komendy Powiatu Z. S. Sambor.

Związek cieszy się szczególną opieką ob. Starosty Lenczewskiego, który na każdym kroku pomaga Związkowi tak pod względem ideowym, jak i materialnym. Należy to podnieść ze szczególnym uznaniem, ponieważ Związek odczuwa brak funduszy.

Równie owocnie pracuje ob. Poseł na Sejm Ekiert Ludwik. Prezes Zarządu Powiatu Z. S. który jako długoletni Prezes zdobył sobie uznanie we wszystkich oddziałach na terenie powiatu, zdobywając wśród ciężkich warunków fundusze dla Związku Strzeleckiego. — Także wielce owocną jest praca Komendanta powiatu Z. S. ob. Męcarskiego Tadeusza, który w czasie swej dwuletniej komendantury pomnożył ilość oddziałów prawie trzykrotnie. W pracy jego ofiarne mu pomaga ob. komp. Małecki zastępca Komendanta Powiatu Z. S. który oprócz pracy w zakładaniu nowych oddziałów prowadzi żmudną pracę kancelaryjną i organizacyjną. Owocną działalność rozwija ob. Ekert Edward, Prezes oddziału Sambor oraz Komendant 1-szej kompanji. Działalność prof. Ekerta idzie w kierunku oświatowym. Urządza on wieczorami pogadanki z młodzieżą strzelecką, wygła-

sza odczyty zarówno w Samborze, jak i w powiecie, gdzie nie szczędząc czasu prowadzi pracę oświatową tak u nas niestety zaniedbaną. Z odczytami na wieś wyjeżdża również ob. Męcarski, Koperkiewicz i Małecki, nawiązując przez to łączność z ludnością wiejską i prowadząc propagandę na rzecz Związku Strzeleckiego.

Na zakończenie należy wspomnieć, że Związek doznaje opólu ze strony Komendy Obwodu i Powiatu P. W., zwłaszcza od ob. Majora Cerklewicza i ob. por. Daszczyzaka.

OPLATEK W BRZESKU.

W dniu 24 ub. m. odbył się w tujszym garnizonie oplatek strzelecki, który rozpoczął się uroczystym odświeżeniem kołend. Następnie w miłym nastroju spędzono kilka godzin przy jednym stole z bracią strzelecką na pogawędce. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście miejscowych władz i społeczeństwa oraz delegat komendy okręgu Nr. V porucznik Kerc Andrzej.

Na zakończenie uroczystości przemawiali por. Kerc, kpt. Znamirowski powiatowy komendant p. w. Dr. Szeligiewicz dyr. gimnazjum, wześci oddziału i powiatu Patolski i Nowak oraz powiatowy komendant Z. S. Kapuska. Wznoszono toasty na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem w bardzo podniosłym nastroju rozeszli się zaproszeni goście i strzelcy do domu.

Dnia 25.1 b. r. odbył się publiczny odczyt Dr. Szeligiewicza „Powstanie styczniowe” 1831 r.

MARSZ SULEJÓWEK BELWEDER NIE ULEGNIE ODWOŁANIU.

Wbrew poprzednim pogłoskom Marsz Sulejówek Belweder nie ulegnie odwołaniu i odbędzie się jak dawniej na tej samej co zwykle trasie. Ulegnie jednak zmianom i to nawet dosyć mocnym sam regulamin marszu, który będzie miał charakter raczej uroczystościowy niż sportowy.

Regulamin marszu który się ukazał 5 lutego, wydany przez urządzający marsz Okręg Nr. XI ma zawierać cały szereg punktów ograniczających szybkość samego marszu na korzyść dyscypliny marszu, wykwapowania oraz uczynienia z marszu czegoś poważnego odpowiadającego swym charakterem, nastrojowi dnia.

Niezależnie od wyżej wspomnianego marszu odbędzie się w miesiącu czerwcu marsz eliminacyjny do Kadrówki okręgów Nr. I i XI, przewidziany tegorocznym regulaminem VIII Marszu Szlakiem Kadrówki.

Tak więc zwolennicy pamiątkowego marszu będą mogli i w tem roku wykazać się zaprawą zimową tem bardziej że zima tegoroczna nie jest tak sroga by nie można było przeprowadzić należytego treningu zimowego.

Do marszu Sulejówek — Belweder mogą zgłaszać się drużyny z całego kraju. Bliższe szczegóły regulaminu podamy w następnych numerach „Strzelca”.

K.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU W HAJDUKACH WIELKICH.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Wielkie Hajduki odbyło się 25.1 b. r. Po zagajeniu i przywitaniu gości przez prezesa ob. Dimla przystąpiono do sprawozdań z działalności Zarządu za okres 3-miesięczny w czasie którym to Oddział wykazał wiele żywotności licząc dochodu 684 zł. a rozchodu 622 zł.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi. W skład nowego Zarządu weszli jako prezes ob. Lipina zastępca ob. Pacwa, sekretarz Gienza powtórnie wybrany, zastępca ob. Pierchała, skarbnik ob. Brzoza, zastępca ob. Wójcik. Komisja Rewizyjna: ob. Rzyman, Pustelnik, Peczyński. Komendantem Oddziału pozostał nadal ob. Brzoza Edward.

Po omówieniu spraw związkowych przez ob. Komendanta Powiatowego Roganowicza Walne Zebranie zakończono.



Ref. oddziałowi wych. obyw. na kursie w Piotrkowie.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU W CHORZOWIE.

Walne zebranie Oddziału w Chorzowie odbyło się 20.I b. r.

Do zgromadzonych członków przemówił prezes ob. Mazoń, proponując na przewodniczącego zebrania por. Zawadzkiego co zostało jednogłośnie przyjęte.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: prezes ob. Kurc, nauczyciel, wice - prezes M. Mazoń, sekretarz ob. Iskierka, skarbnik ob. Szybist, nauczyciel, zastępca ob. Lorek. Komisja Rewizyjna w składzie ob. ob.: Kwiasowski, Bota i Pokorski. Referent wychowania obywatelskiego ob. Szybist. Komendant Oddziału ob. Wojtasiewicz, nauczyciel.

Następnie omawiano sprawę przysposobienia wojskowego oraz sekcji bokser-skiej i szereg spraw bieżących.

PRZEDSTAWIENIE STRZELECKIE W HARBUTOWICACH.

Dnia 25.I b. r. wystawił Oddział Z. S. w Harbutowicach sztukę teatralną p. t. „Handlarz uliczny” odegraną z wielkim zacięciem i powodzeniem przez zespół amatorski strzelców. Licznie zebrana publiczność śledziła z zaciekawieniem grę młodych amatorów, a po każdym akcie oklaskiwała sympatycznych strzelców-amatorów.

Po przedstawieniu odbyła się huczna zabawa przy dźwiękach wiejskiej orkiestry, która wygrywała na instrumentach dętych wesołe poleczki, walczyki i trojaki ku zabawie i uciesze tańczących. — Nad całością przedstawienia i zabawy czuwali dwaj poważni i szanowani przez całą gminę obywatele, ob. Wojnar Jan naczelnik gminy i ob. Bialoń Jan Prezes tamt. Oddziału Z. S. którym się należy pełne uznanie za ich pracę i ofiarność dla rozwoju tamt. Oddziału, który pod ich opieką stał się zespołem naprawdę zgranym i uczciwie pracującym tak w pracy obywatelskiej jak w przysposobieniu wojskowym.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU W ORZEGOWIE.

Walne Zebranie Oddziału w Orzegowie odbyło się 18.I w obecności Kmdta Pow. ppor. rez. Roganowicza.

Po sprawozdaniu z działalności dotychczasowego Zarządu i referacie ob. Roganowicza przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli prezes ob. Jakubiec J., nauczyciel zastępca ob. Król St., sekretarz Włoszczyka G., zastępca Pukała K., skarbnik Jokel J., Komisja Rewizyjna ob. ob.: Binek, Labris, Senioradzki i Dubiela. Komendantem Oddziału pozostał nadal ob. Skalecki Jan, zastępca Jacek Karol. Referentami wychowania obywatelskiego zostali ob. Szczupak i Dropała.

NAUCZYCIELSKIE ZAWODY P. Z. B. M.

Siedem miesięcy minęło, jak Sekcja Propagandy P. Z. B. M. zorganizowała I Zawody Strzeleckie Nauczycieli Szkół Średnich.

Małe wówczas grono, gdyż zaledwie liczące 19 zawodniczek i zawodników — gościła strzelnica W. K. S. „Legii” w Warszawie.

Obecnie jesteśmy w fazie organizowania już na większą skalę II Zawodów Strzeleckich z broni małokalibrowej dla Nauczycieli Szkół Średnich, Zarząd zaś P. Z. B. M. liczy na zainteresowanie się Grona Nauczycielskiego tymi zawodami — i wzięcie w nich jaknajliczniejszego udziału przyjezdnych i miejscowych zawodników.

Program zawodów obejmować będzie strzelania z broni małokalibrowej (cal. 22) typu wojskowego w postawie stojącej, kłęczącej i leżącej oraz z broni krótkiej dowolnej t. j. pistoletów, rewolwerów.

Zaznaczam, iż w obydwu rodzajach strzelania t. j. tak z broni długiej, jak i krótkiej, będą osobne konkurencje dla pań i osobne dla panów.

Zawody będą ogólnie biorąc typu strzełań łatwych, propagandowych, na krótkie dystanse, gdyż strzelnica liczy zaledwie 36 metrów długości.

Zawody odbędą się dnia 1-go marca b. r. na strzelnicy W. K. S. „Legia”, ul. N.-Świat 35—między godz. 10—18.

Organizatorzy spodziewają się, że nauczycielstwo doceniając wagę i znaczenie strzelectwa, jako sportu obrony narodowej, weźmie liczny udział w tych zawodach, które będą nagrodzone cennymi nagrodami.

Treningi odbywają się już obecnie w poniedziałki, czwartki i piątki od godz. 17-ej do 20-ej każdego tygodnia, co pozwala na wypróbowanie swych umiejętności oraz przyzwyczajenie się do strzelnicy przed zawodami.

Organizatorzy i na ogólny brak broni zaradzili, bowiem broń i amunicję, tak do treningów jak i na zawody — oprócz własnej posiadanej przez uczestników strzelań, można wypożyczać i nabywać na strzelnicy — po cenach niższych jak dla członków P. W.



Sekcja teatralna oddziału Krzyżowniki.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpala.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk „KADRA”, ul. Długa 50.

HARCERZE W BOJACH

Inż. Władysława Nekrasza „Harcerze w bojach”. Tom I. Warszawa 1930. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.

Cena dwóch tomów w prenumer. 12 zł.

Przebrzmiało już echo gromów wojny i coraz więcej milnie; oddalają się powoli w mrok historii... Mnóstwo bohaterów wysiłków i niesłychanie ciekawych epizodów zrywającego kajdany społeczeństwa polskiego, poszło w zapomnienie, nie pozostawiając po sobie żadnych wspomnień, żadnego śladu... Lwią część tych gigantycznych wysiłków i zmagani o wolność poniosła młodzież polska, ta najdroższa częśćka narodu, która przez cały czas niewoli, stale i niezmiennie starała się skruszyć kajdany i zerwać wraz z pętą. Młodzież ostatniej wojny to spadkobiercy idei powstańców 1830 i 1863 r., a wśród nich na czoło wysunęli się harcerze polscy. Niestety niczyje pióro nie tknęło, mimo tylu już lat pokoju, historii naszego harcerstwa w dobie ognia i walki.

Dopiero inż. Wł. Nekrasz, Komendant chorągwi wołyńskiej, zasłużony bojownik o niepodległość dokonał pracy stanowiącej podwalinę, kamień węgielny pod gmach historii harcerstwa polskiego. Praca to była i żmudna i ciężka, gdyż autor nie rozporządzał żadnymi źródłami omawiającymi udział harcerzy w bojach o niepodległość, musiał więc korzystać ze sprawozdań, wyciągów z kronik, relacji ustnych i wspomnień osobistych poszczególnych harcerzy. Zaznaczyć należy, że praca inż. Wł. Nekrasza stanowi nie tylko opis bojów, lecz również i akcję pomocniczą harcerzy.

Całość ujęta jest w ramy chronologiczne, a zaczyna się od Legionów w r. 1914 i poprzez wojnę ukraińską, powstanie wielkopolskie, wojnę bolszewicką kończy się na powstaniu górnośląskim w r. 1921.

Świeżo ukazał się tom pierwszy tej pracy, który obejmuje okres czynu zbrojnego w latach 1914 — 1919. Mamy więc opis bohaterów walk harcerzy, którzy służyli w Legionach Józefa Piłsudskiego, w korpusach wschodnich, spotykamy się tu z bajecznymi opisami udziału harcerzy w walkach o Lwów, dalej dowiadujemy się o prawie nieznaną nam bliżej, pełnej poświęcenia akcji pomocniczej harcerzy na ziemiach ruskich, zapoznajemy się również z martyrologią harcerstwa wielkopolskiego, która mimo niezwykle trudnych warunków umiała przeciwstawić się bucie

krzyżackiej, wreszcie dochodzimy do opisu bohaterskich i zwycięskich dzieł grupy harcerskiej przy 2 dywizji piechoty Legionów na froncie bolszewickim, który to opis zamyka tom pierwszy.

Tom pierwszy liczy 216 stron druku, uzupełnia go szereg ilustracji i wykazów zabitych, rannych i odznaczonych.

W tej ciekawej książce niejedyn harcerz spotka opis działań swego oddziału, przeczyta nazwisko swoje, swych znajomych i kolegów.

Młodzież dzisiejsza wychowana w zamęcie powojennym, w braku wyższych ideałów i w wirze walk partyjnych, powinna krzepić ducha, czytając i studiując dzieje tych, którzy życie lub zdrowie poświęcili na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny i brać sobie za wzór tych bohaterów.

Nie należy wątpić, że każdy harcerz przeczyta tę książkę, która jest nie tylko zbiorem opisów pięknych czynów bojowych harcerzy w latach wojny o wolność ale także i odzwierciedleniem szczytnej tradycji harcerskiej. Poza tem jest ze wszech miar wskazane, by książka ta, z wyluszczonych wyżej wychowawczych względów znalazła się wśród jak najszerszego ogółu młodzieży polskiej i dla tego powinny ją nabyć biblioteki szkolne i czytelnie oraz powinna się ona znaleźć wśród upominków dawanych młodzieży.

Feliks Burdecki: Tajemnica Marsa — Biblioteka Iskier.

Planeta Mars od czasów najdawniejszych była przedmiotem szczególnego zainteresowania tych, którzy obserwowali bieg ciał niebieskich. Nic więc dziwnego, że doskonały popularyzator astronomii jakim jest dr. Burdecki, znany ze swych niezwykle interesujących książek popularno - naukowych p. t. „Budowa wszechświata” i „Podróże międzyplanetarne” postanowił zbliżyć nieco Marsa do Ziemi i zapoznać szerokie koło czytelników z jego tajemnicami. Autor ujmie w sposób chronologiczny badania i obserwacje Marsa, od czasów najdawniejszych, czasów starożytnego Babilonu i Egiptu, aż do naszej epoki. Bardzo wyczerpująco opracowane zostały badania uczonych lat ostatnich, badania wyjaśniające zagadkę tajemniczych kanałów marsowych i rzucające nowe światło na kwestję życia organicznego na Marsie.

Książka pisana jest w formie bardzo przystępnej zrozumiałej dla najszerszych warstw czytelników i dlatego —

jak słusznie zaznaczył w przedmowie Prof. Kamieński — planeta Mars staje się czytelnikowi bliską, nabiera cech życia i wdzięczny jest czytelnik autorowi, że w ostatnim rozdziale może odbyć razem z nim cudowną podróż — przestrzennym szlakiem — do tego tajemniczego globu.

Chodowiecki J. K. mjr. Przystępny podręcznik jeździecki. Wojskowy Instytut Naukowy - Wydawniczy. Warszawa 1930. Cena 10 zł.

Sztuka konnej jazdy oraz zasady obchodzenia się z koniem i poznanie jego właściwości — nie są łatwe do opanowania zwłaszcza dla tych, którzy nie mieli możności przejść systematycznego wyszkolenia z tego zakresu. Wszystkim tym spieszy z pomocą mjr. J. K. Chodowiecki, dając w swej pracy o charakterze podręcznikowym całokształt wiadomości z tego zakresu. Autor ułatwia czytelnikowi poznawanie konia, jego pielęgnację, użytkowanie, kupno, ujeżdżanie, opisuje jazdę konną oraz sport konny. Wiadomości te podane są w dużym skróceniu w ten sposób, że mogą zainteresować każdego.

Wykład autora podzielony jest na 25 rozdziałów, z których każdy stanowi w hipologii oddzielne a obszernie studjum.

Praca liczy 375 str. druku, oraz 233 ilustracji. Ponieważ praca ta przeznaczona jest przede wszystkim dla początkujących, przeto autor zamieścił w niej mnóstwo rad, wskazówek i wyjaśnień.

Jako jedyna w naszej literaturze praca ujęta w podobny sposób, książka ta może przyczynić się do pomnożenia w społeczeństwie wiadomości o koniu oraz do rozwoju w niem sportu konnego. Długoletnia praktyka autora daje rękojmię fachowego ujęcia tematu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ob. Gierczakowa, Nowogródek. Zadanie dobre, zwłaszcza szaradki i miniaturki. Wykorzystamy. Pozostałe są już mniej ciekawe. „Karnawał i Rozgłośnia” nie są specjalnie interesującymi rozwiązaniami. Może Obywatelka przesłać nam jeszcze coś ciekawego?

Strzelec „Blonta”, Szymież Polska. Artykuł nie nadaje się do naszego kącika humorystycznego. Może Obywatel przesłać coś z humoru strzeleckiego.

Ob. Korniak, Tłuścic. Ze sztuk, o które Obywatel prosi polecieć możemy: „Wiejskie Zaloty” — Piątkowskiego, oraz „Krewniak z Ameryki”, Dąbrowskiego. Dostać je można w Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, Tamka 1.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 7.

ARYTMOGRAF

ulożył ob. K. Piwowarczyk, Boryslaw.

21, 28, 11, 8, 7, 19 — 26, 20, 28, 16,
13 — 21, 28, 11, 8, 7, 19 — 25, 7, 26, 21,
28 — 27, 13 — 9, 6, 20, 28, 8 — 8, 4,
17, 18, 13 — 10, 20, 17, 14, 4, 26, 21 —
10, 16, 7, 26, 21, 28.

Arytmografy znamy już dobrze wszyscy i nie trzeba, sądzę, dawać do nich objaśnienia. Odczytanie wierszyka, zamkniętego w liczbach nie będzie zresztą wcale trudne gdy uwzględnimy i wyrazy pomocnicze oznaczające: 1) Sport, obowiązujący każdego strzelca, 2) Powieść Gąsiorowskiego, 3) Stopień podoficerski w Zw. Strzeleckim, 4) Miejsce strzeleckich zbiorów.

Liczbowo wyrazy te wyglądają następująco:

10, 8, 11, 3, 24, 17, 24, 26, 8, 6, 13.

21, 7, 11, 28, 22, 28, 14.

25, 11, 7, 2, 4, 14, 13, 6, 4.

9, 6, 20, 24, 8, 17, 20, 26, 28.

Zbyteczne jest chyba nadmieniać, że i wyrazy pomocnicze znaleźć się muszą w nadesłanym rozwiązaniu.

Termin nadesłania upływa w dniu 23 lutego, nagroda ciekawa książka dr. F. Burdeckiego „Tajemnice Marsa”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 5.

Torpedowiec

Turka

Sandomierz

Bandera

Polemika

Nie udało się tym razem ob. Gierczakowej z Nowogródka i Strzelcowi „Bloncie” ze Stymieży Polskiej. A wszystkiemu winna... Turka, która na „Liska”, ani też „Lisko” ani rusz zamienić się nie chciała. Zresztą zupełnie słusznie. W pierwszym wypadku nie byłaby miastem na Podkarpaciu, w drugim — litera fonetyczna musi być „ka”, a nie „ko”.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) ob. Strauss, Jarosław, 2) ob. Wierzbowski, Szczekociny, 3) ob. Piputa, Maniewiczze Wołyn., 4) ob. Borysławski, Kielce, 5) ob. Szwaja, Piotrków Tryb., 6) oddział Mraźnica, 7) ob. St. Piwowarczyk, Mraźnica, 8) ob. Elż. Piwowarczyk, Mraźnica, 9) oddział Budzów, 10) oddział Wywła.

Książkę M. Rościszewskiego „Gry i zabawy towarzyskie” wylosował ob. Szwaja, Piotrków Tryb.



DOBRE SERCE.

Sędzia:—To był szczyt łotrostwa zabrać koledze jego pieniądze, podczas gdy ten spał.

Oskarżony: Panie sędzio, tak smacznie spał, że nie miałem serca go obudzić.

POMYSŁOWA ŻONA.

— Co dałaś mężowi na imieniny?

— Setkę cygar.

— A gdzieś je kupiła?

— Nigdzie. Od czterech miesięcy wyciągałam mężowi codziennie z biurka po cygarze i tak się uskla- dało... na całą setkę...

II Konkurs Działu Rozrywek w następnym numerze!

CZY WIECIE ŻE...

...ziewanie jest naturalnym sposobem walki ciała z uczuciem zmęczenia. Wskutek ziewania bowiem następuje wzmocniony dopływ tlenu do krwi. Zułszcza, gdy przy ziewaniu się przeciągamy krew zsiadając wyparta z zewnętrznych części ciała do płuc i serca, a tem samem odświeżona intensywniejszym połączeniem się z tlenem powietrza.

...kraje Wschodu często nawiedzane są klęskami głodu. Według angielskich statystyk w pierwszej połowie zeszłego stulecia przeszło milion ludzi umarło w Indiach z głodu, w drugiej połowie — 24 razy Indje przechodziły klęskę głodu i blisko 30 milionów ludzi wskutek tej klęski zginęło.

...nie tylko u ludzi prawa ręka ma przewagę nad lewą? Zapomocą kilkuset doświadczeń stwierdzono, że naprzykład u szczurów przeszło 50 proc. okazów używa do czynności wymagających użycia jednej łapki, właśnie prawej przedniej, reszta zaś lewej, albo na odmiannę to lewej, to znów prawej.

...aby odróżnić czystą wełnę od bawełny należy odciąć mały kawałek materiału i gotować w lekkim roztworze sody. Włókna wełny rozpuszczają się w sodzie podczas, gdy nici bawełny nie ulegają rozkładowi.

...w ciele ludzkim anatomi odkryli bardzo wiele pierwiastków metalicznych? Niedawno dwaj uczeni stwierdzili istnienie miedzi w sercu, mięśniach, w krwi i w wątrobie. Bardzo ciekawa jest okoliczność, że niemowlęta w pierwszych dniach swego życia wykazują w wątrobie jedenaście razy tyle miedzi co człowiek do rośli.

...General Motors podaje, że posiada w swoim archiwum tekst proroctwa hebrajskiego proroka Nahuma, który żyć miał w latach 600 przed Chrystusem. Proroctwom jego brzmi rzekomo: „nastaną czasy, w których wozy krążyć będą po ulicach miast z szaloną szybkością, potracić się będą na głównych traktach, pędzić będą jak błyskawice, a wyglądać jak pochodnie...”.

PRZYGODA CHAPLINA.

W czasie podróży Charlie Chaplin z Hollywood do Nowego Jorku, w wagonie kolejowym nastąpiła sprzeczka. Jedna z pasażerek, bardzo korpulentna dama nie pozwala oworzyć okna, a jedno cześnie potrzebuje zaczerpnąć świeżego powietrza. Wołają konduktora.

— Panie konduktorze, zaduszę się w tym przedziale, o ile okno nie będzie otwarte! — woła chudy pasażer.

— Jestem słaba na serce i mogę umrzeć nagle, jeżeli będę siedziała w przeciagu! — krzyczy korpulentna dama.

Konduktor nie wie, co robić. Z pomocą przychodzi Chaplin.

Otwórzmy okno, a kiedy umrze dama, zamknijmy je, aby umarł ten pan. Jak ci dwoje skończą życie, będziemy mieli nareszcie spokój aż do samego Nowego Jorku.